Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Środa 19 Listopada 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 268 (1910)

PLEBISCYT.

Dzień 16 listopada był nietylko dniem wyborów do Sejmu. Był dniem wielkiego, historycznego plebiscytu, do którego stanął ogół obywateli Rzeczypospolitej. Dał odpowiedź niedwuznaczną i druzgocącą na pytanie: Za Marszałkiem Piłsudskim czy przeciw niemu? Taki sens odbytym świeżo wyborom nadał moment, w którym rozegrał się ten akt pierwszorzędnej państwowej doniosłości, nadały deklaracje i hasła wyborcze ugrupowań, które do walki stanęły. Grupy opozycyjne szły do wyborów pod hasłem walki z Marszałkiem, z rzekomą dyktaturą. Szły w zgodnym zgiełkliwym ordynku w sukurs przywilejom sejmowładztwa, z obrony złych obyczajów poselskich, czyniąc źrenicę złotej wolności. Obóz pracy państwowej, hasło rewizji i naprawy konstytucji wysunąwszy na czoło zagadnień, szedł do walki wyborczej jako karny hufiec Marszałka. Jego imię i jego niezłomne dla państwa zasługi, jego opatrznościowa na przestrzeni lat dziesiątków rola Wskrzesiciela i Wodza, starczyły za program. Piłsudski — to poręka naszej Niepodległości, to dumna nieustępliwość wobec wrażych zakusów, to pogotowie Narodu czujnego na niebezpieczeństwo zewnętrzne. Piłsudski — to silny rząd, to stabilizacja wewnętrznych stosunków w Polsce, to codzienny mozoł i trud nad umocnieniem państwowego gmachu, to ręka karząca, wyciągnięta nad warcholstwem partyjnictwa i samolubstwa prywaty.

Ten sens głęboki miały ostatnie wybory. I przyniosły odpowiedź niedwuznaczną. Nietylko cyfrowe wyniki są tu ważne. W krótkich, telegraficznym stylem pisanych wzmiankach dziennikarskich, jakie płyną ze wszystkich stron i zakątków Polski, ukrywa się cały bezmierny entuzjazm, z jakim szerokie masy obywateli, bez względu na wyznanie, narodowość i wczorajszą przynależność partyjną, szły do urny wyborczej z imieniem Marszałka, jemu niosąc posłuch i gotowość dalszej, wiernej służby. Gromadą, z orkiestrą, z transparentami, ze śpiewem na ustach, a kartką wyborczą jedynki, demonstracyjnie niesioną, szły do głosowania całe wsie na Podhalu, na Wileńszczyźnie, w szeregu innych miejscowości. Tysiące i tysiące obywateli wyborców rezygnowało z przywileju głosowania tajnego, z dumą legitymując się kartką wyborczą jedynki, ze swej przynależności do obozu pracy państwowej.

Ten powiew entuzjazmu, ta mobilizacja powszechna wszystkich twórczych sił społecznych, wszystkich ludzi dobrej woli, ten świetnie zdany egzamin z instynktu państwowego, tkwiącego w szerokich masach społeczeństwa, musiał się wyrazić i w cyfrowych, zwycięskich wynikach.

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem zdobywa około 250 mandatów sejmowych, powiększając tem samem o 100 procent swój dotychczasowy stan posiadania i uzyskując w Sejmie bezwzględną większość. Daje to wreszcie możność obozowi Marszałka wziąć pełną odpowiedzialność za rządy w Polsce, daje parlamentarną podstawę faktycznemu układowi sił w społeczeństwie i umożliwia dalszą, pozytywną, państwowo-twórczą pracę bez marnowania energji na usuwanie kłód, rzucanych mu dotąd pod nogi przez rozwydrzone błyskotkami urojonej siły sejmowładztwo.

Teraz wreszcie nadeszła pora na realizowanie hasła naprawy konstytucji, w której znaleźć muszą swój wyraz, ujawnione w ostatnich wyborach tendencje i pragnienia społeczeństwa, jego tęsknota za silną władzą, jego zmysł hierarchji i posłuchu. Już orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, zarządzające wybory, postulat rewizji konstytucji i zmian ustrojowych wysunęło na czoło zagadnień obecnej chwili. W tej też platformie rozegrał się bój wyborczy. Nazwisko Marszałka, przodujące liście jedynki, było symbolem silnego rządu i poręką, że czasy sejmowładztwa i swawoli poselskiej należą do bezpowrotnej przeszłości. Tym hasłom podporządkowała się olbrzymia większość społeczeństwa, rozbitego dotąd bezładnie na szereg grup i obozów, jęczącego dotąd w niewoli partyjnictwa i ambicyj samolubnych przywódców. Wybory otworzyły naścieżaj okno na świat pracy dla państwa i wypowiedziały swój niecofniony wyrok na ludzi gasnącego świata. Odchodzą w niepamięć. Do pracy staje hufiec ludzi nowych, zaprawionych w służbie Ojczyzny pod wodzą Marszałka, który jest tej Ojczyzny symbolem.

Ra.

Prasa angielska o wyborach.

LONDYN, 18.XI. (Pat). Prasa angielska komentuje dzisiaj ostateczne wyniki wyborów do Sejmu polskiego. „Times“ w depeszy swego warszawskiego korespondenta stwierdza absolutny spokój w czasie wyborów w całym kraju oraz podkreśla fakt, że zwolennicy B. B. W. R. dobrowolnie głosowali otwarcie, nie ukrywając swego entuzjazmu dla rządu Marszałka Piłsudskiego. „Times“ stwierdza, że wynik wyborów wyprowadzi Sejm z impassu, jednakże dla zmiany konstytucji rząd musi pozyskać w Sejmie jeszcze 50 głosów. „Daily Telegraph“, podkreślając zwycięstwo rządu, przypuszcza, że Marszałek Piłsudski będzie mógł obecnie 5 lat rządzić krajem bez jakichkolwiek trudności. „Morning Post“ zaznacza, że wymowa cyfr dowodzi, że naród polski całą duszą popiera obecny regime, jakkolwiek opozycja temu przeczy. „Daily Mail“ w obszernej korespondencji umyślnego wysłannika, bawiącego w Poznaniu, stwierdza, że Marszałek Piłsudski osiągnął wspaniałe zwycięstwo. Naród polski obdarzył Marszałka zaufaniem, dając mu absolutną większość. Dowodem, że zmiana nie nastąpiła wyłącznie naskutek propagandy rządowej, może być zdaniem dziennika fakt, że prócz grupy rządowej opozycja prawicowa wzrosła, natomiast opozycyjni socjaliści i radykalni chłopi ponieśli dotkliwą porażkę. Rezultat wyborów dziennik nazywa triumfem zdrowego rozsądku. Polsce już więcej nie trzeba dyktatora... Marszałek Piłsudski może przestać grać rolę, której grać nie pragnął. Polska — pisze dziennik — posiada obecnie parlament o większości umiarkowanych ludzi, którzy są zdolni do prowadzenia pracy państwowej. Nawet socjalistyczny „Daily Herald“ objektywnie stwierdza wielkie zwycięstwo Marszałka Piłsudskiego, powstrzymując się od wszelkich komentarzy.

Głosy prasy szwajcarskiej.

GENEWA, 18.XI. (Pat). Ogłoszone przez prasę ostateczne rezultaty wyborów do Sejmu w Polsce były tematem ożywionych komentarzy wśród licznie zebranych tutaj osobistości z całego świata, przybyłych na sesję przygotowawczej komisji konferencji rozbrojeniowej i konferencji ekonomicznej. Członkowie polskiej delegacji bez ustanku zapytywani byli o znaczenie zwycięstwa Bezpartyjnego Bloku dla życia politycznego w Polsce. Prasa tutejsza podaje wyniki wyborów stwierdzając przytem zwycięstwo obozu Marszałka Piłsudskiego.

Dziennik „La Suisse“ obszerny artykuł wstępny poświęca wyborom w Polsce, oceniając sytuację w ten sposób: Nadzwyczajne zwycięstwo, osiągnięte przez blok rządowy, świadczy raz jeszcze, że prestige Marszałka Piłsudskiego bynajmniej nie zmalał, jak to twierdzili jego przeciwnicy polityczni, lecz pozostał nadal bardzo wielki. Przypisać to należy faktowi, że od r. 1926 tylko Marszałek i politycy, którzy idą za jego wskazaniami posiadają program polityczny, zmierzający do uzdrowienia atmosfery politycznej, utrwalenia bezpieczeństwa kraju i sytuacji międzynarodowej państwa oraz rozwoju jego życia gospodarczego.

Depesze gratulacyjne.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W ciągu dnia wczorajszego do Belwederu nadeszło kilka tysięcy depesz pod adresem Marszałka Piłsudskiego przesłanych przez związki i organizacje społeczne, z wyrazami gratulacji z powodu zwycięstwa listy nr. 1 w wyborach do Sejmu.

Projekt ustawy w sprawie pożyczki.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dowiadujemy się, że Min. Skarbu prześle w najbliższym czasie do Sejmu projekt ustawy w sprawie pożyczki zapałczanej, podpisanej w dniu 17 b. m. między Min. Skarbu i spółką do eksploatacji monopolu zapałczanego w Polsce, oraz szwedzką spółką zapałczaną. Będą to dwa projekty ustawy kontraktu dzierżawczego między rządem a szwedzkim trustem zapałczanym o wydzierżawienie państwowego monopolu zapałczanego na dalsze 20 lat oraz o zaciągnięcie przez rząd pożyczki.

Pożegnalne śniadanie.

WARSZAWA. 18-XI. (Pat). We wtorek o godz. 13.30 Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką podejmowali śniadaniem na Zamku wyjeżdżającego z Polski p. Dewey'a oraz jego małżonkę. Na śniadaniu obecni byli p.p. ministrowie Beck, Kwiatkowski, Janta-Połczyński, Matuszewski, wszyscy wraz z małżonkami, ambasador Willys z małżonką, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Roman Górecki, prezes Banku Rolnego p. Ludkiewicz, prezes Banku Polskiego dr. Wróblewski, radca Michał Mościcki, wszyscy wraz z małżonkami, pani Wisłocka, zastępca szefa gabinetu wojskowego ppłk. Fyda, zastępca szefa kancelarji cywilnej Pana Prezydenta radca Skowroński, oraz adjutancji przyboczni Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zgon czwartej ofiary strzałów niepoczytalnego partyjnika.

CZĘSTOCHOWA, 18.XI. (Pat). W dniu 18 b. m. otrzymano tutaj wiadomość z Krakowa o śmierci urzędnika Kasy Chorych Michała Zawadzkiego, który w dniu 16 października r. b. otrzymał postrzał w nogę, w chwili, gdy biegł z pomocą napadniętym w Kasie Chorych. Jest to czwarta zkolei ofiara sztrzałów Kostrzewskiego. Zmarły osierocił żonę i dzieci.

Dymisja ministra Pereta.

PARYŻ, 18 XI. (Pat). Minister Peret w swem piśmie, proszącem o dymisję, zaznacza, że aczkolwiek Izba przyjęła znaczną większością głosów deklarację rządową, to jednak leży mu na sercu danie odpowiedzi na skierowane przeciwko niemu insynuacje. Nie może się on pogodzić z tem, aby w śledztwie, jakie jest prowadzone, jego bezstronność i niezależność mogły być kwestjonowane z powodu roli, którą mógł on niegdyś odegrywać, jako adwokat. Tardieu w odpowiedzi swej zaznaczył, że Izba Deputowanych odpowiedziała w dłuższej formie na niesłychane insynuacje. Premjer przyjmuje dymisję z żywem ubolewaniem.

W parlamencie francuskim.

PARYŻ, 18XI. (Pat). Izba przyjęła 338 głosami przeciwko 248 projekt komisji armji, odrzucający wniosek socjalistyczny w sprawie natychmiastowego zwolnienia ze służby wojskowej osób, korzystających z odroczeń w czasie służby 18-miesięcznej, o ile osoby te przesłużyły już rok. Rząd wysunął w związku z tą sprawą kwestję zaufania.

Przygotowania do wyborów prezydenta.

WASZYNGTON. 18.XI. (Pat.) Na konferencji prezydenta Hoovera z przywódcami stronnictwa republikańskiego omówiono sprawę przygotowań do wyboru prezydenta w roku 1932. Radykalne żywioły obu stronnictw republikańskiego i demokratycznego dążą do zwołania nadzwyczajnej sesji kongresu.

Lista Nr. 1 będzie miała 249 mandatów

Ostateczne obliczenie w okr. wyborczym Nr. 19. Radom.

RADOM. (Pat.) Według ścisłych obliczeń, ustalono następujący ostateczny wynik głosowania w okręgu Nr. 19 Radom—Końskie—Opoczno (w stosunku do poprzednio podanych rezultatów są odchylenia). Lista Nr. 1 — 77.423 głosy, 4 mandaty (według pierwszych danych było 3). Lista Nr. 4 — 37,758 głosów, 1 mandat (według pierwszych danych było 2). Lista Nr. 7 — 40,294 głosy, 2 mand.

Podział mandatów z listy państwowej — w końcu tygodnia.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Okręgowa komisja wyborcza, zgodnie z ordynacją wyborczą musi do środy, dnia 19 b. m. wieczorem ustalić ostatecznie wyniki głosowania, a następnie uskutecznić podział mandatów pomiędzy poszczególnemi listami.

Komisje Okręgowe odpowiednie protokóły ze swoich czynności wyślą następnie do generalnego komisarza wyborczego.

Posiedzenie państwowej komisji wyborczej celem podziału mandatów z list państwowych odbędzie się po nadejściu do Warszawy protokółów ze wszystkich 64 okręgowych komisyj wyborczych, a więc w piątek, lub najpóźniej w sobotę bież. tygodnia.

Natychmiast po ogłoszeniu przez przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych wyników głosowania nowowybrani posłowie mogą podjąć w miejscowych okręgach listy wierzytelne, stwierdzające wybór ich do Sejmu.

Jakie zmiany zaszły w składzie liczbowym klubów parlamentarnych.

Blok Współpr. z Rządem w r. 1928 zdobył 122 mandaty, obecnie 249; zyskał więc 127 mandatów.

PPS. CKW. w r. 1928 miała 63 mandaty, obecnie 23 mandaty, strata wynosi 40 mandatów.

Wyzwolenie w r. 1928 miało 40 mandatów, obecnie 15, strata 25 mand.

PSL.-Piast w r. 1928 miało 21 mandatów, obecnie 15, strata 6 mand.

Stronnictwo Chłopskie w roku 1928 miało 26 mandatów, obecnie 18, strata 8 mand.

NPR.-prawica w r. 1928 miała 14 mandatów, obecnie 8, strata 6 mand.

Endecja w r. 1928 miała 37 mandatów, obecnie 63, zysk 26 mandatów.

Chadecja w r. 1928 miała 15 mandatów, obecnie 14, strata 1 mandat.

Niemcy w r. 1928 mieli 19 mandatów, obecnie 5, strata 14 mandatów.

Ukraińcy i Białorusini w r. 1928 mieli 49 mandatów, obecnie 22, strata 27 mandatów.

Żydzi w r. 1928 mieli 13 mandatów, obecnie 8, strata 5 mandatów.

Komuniści w r. 1928 mieli 7 mandatów, obecnie 5, strata 2 mand.

—oo—

Kto wejdzie do Sejmu z przywódców opozycji?

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Poza nazwiskami przywódców stronnictw opozycyjnych, którzy przepadli w obecnych wyborach, a które podaliśmy w numerze wczorajszym, dodać należy dzisiaj jeszcze z PPS CKW panów Hausnera, Próchnika i Pragiera, z Wyzwolenia Thuguta, Kosmowską i Stolarskiego, a ze Stronnictwa Chłopskiego — Cieplaka. Natomiast z przywódców opozycji wchodzą do nowego Sejmu marsz. Daszyński, Niedziałkowski, Barlicki, Żuławski, Liebermann i Arciszewski; wszyscy z PPS CKW; Witos i Kiernik z Piasta; b. wicemarszałek Róg z Wyzwolenia; Dąbski, Wrona i Waleron ze Str. Chł.

W nowym Sejmie będzie 11 kobiet.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Do nowego Sejmu wejdzie więcej kobiet aniżeli poprzednio. Z klubu BBWR wchodzą: Waśniewska, Jaroszewiczowa, Bałabanówna, Moraczewska i Jaworska; ze Stronnictwa Chłopskiego — Szpryngerówna; ze Stronnictwa Narodowego — Holder-Eggerewa, Balicka, Grossmanówna i Popławska; z klubu Ukraińskiego — Rudnicka.

Dr. K. Świtalski ma być marszałkiem Sejmu.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Utrzymują, że marszałkiem nowego Sejmu zostanie b. premjer dr. Kazimierz Świtalski.

Pogłoska o zmianie Gabinetu.

Marszałek Piłsudski ma ustąpić.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy

W kołach politycznych krąży pogłoska, że po ukonstytuowaniu się nowych Izb ustawodawczych nastąpi zmiana Gabinetu. Pogłoski te podajemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego, niemniej jednak zaznaczyć musimy, iż wedle tej pogłoski. Marszałek Piłsudski ustąpi z rządu, przyczem również mają zajść pewne zmiany personalne na wyższych stanowiskach w rządzie.

Jeśli się zważy, że Marszałek Piłsudski objął w roku 1928 ster rządów na okres wyborczy i natychmiast po ukonstytuowaniu się Sejmu przewodnictwo Gabinetu oddał w ręce prof. Bartla, to pogłoska, którą dziś notujemy, wydaje się całkowicie prawdopodobną. Przytem Marszałek Piłsudski niejednokrotnie zaznaczał, iż obejmuje ster rządów jedynie tylko na okres przeprowadzenia wielkich zmian w polityce wewnętrznej państwa.

Zapowiedź mowy Curtiusa.

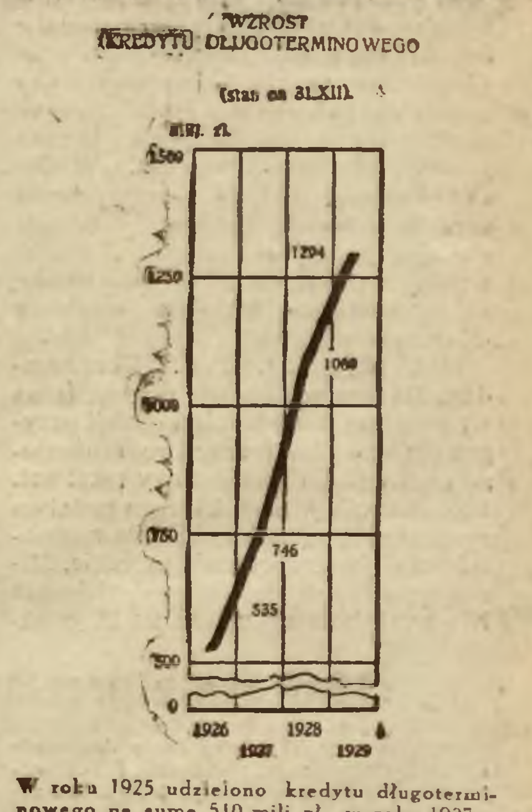
BERLIN, 18.XI. (ATE). We czwartek dn. 20 r. b. odbędzie się posiedzenie Rady Rzeszy, na którem zapaść mają decyzje dotyczące sprawy polityki finansowej i gospodarczej rządu Rzeszy. Na tem samem posiedzeniu min. Curtius wygłosi przemówienie, które będzie odpowiedzią na mowę premjera francuskiego Tardieu w Izbie Deputowanych.

Era pokojowa w Chinach.

NANKIN. 18.XI. (Pat.) Przywódca mukdenistów Czang Sue Liang, który prowadzi narady z prezydentem Czang-Kai-Szekiem, oświadczył co następuje: Zgodziliśmy się na utrzymanie za wszelką cenę pokoju, który po upływie 5—10 lat przyczyni się do wspaniałego rozwoju Chin.

Kto wygrał?

WARSZAWA, 18.XI. (Pat). W pierwszym dniu ciągnienia I klasy 22-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące: 10 tys. zł. — 15.597, 5 tys. zł. — 169.021.



W roku 1925 udzielono kredytu długoterminowego na sumę 510 milj. zł., w roku 1927— na 745 milj. zł., zaś w roku 1929— 1294 milj. zł.

Giełda warszawska z dn. 18.XI. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,92½—8,94½—8,90½
Belgja	124,42—124,7—124,11
Holandja	359,90—359,80—359,10
Kopenhaga	238,57—239,17—237,97
Londyn	43,33—43,44—43,22
Nowy York	8,915—8,95—8,895
Nowy York kabel	8,924—8,944—8,904
Paryż	35,04—35,13—34,95
Praga	26,45—26,51—26,39
Stokholm	239,45—240,05—238,85
Szwajcarja	172,87—173,30—172,44
Wiedeń	[illegible]
Berlin w obr. pryw.	212,58

PAPIERY PROCENTOWE:

3% premjowa poż. budowl.	50,00
Pożyczka Inwestycyjna	106,00
Inwestycyjna seryjna	101,00
5% Premjowa dolarowa	[illegible]
5% Konwersyjna	49,00
6% dolarowa	75,50—75,00
10% Kolejowa	104,0
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
8% ziemskie	85,25
4½% warszawskie	53,00—53,25
5% warszawskie	56,50
8% warszawskie	73,00—72,50
8% Częstochowy	65,25
8% Łodzi	68,50
10% Radomia	80,00

AKCJE:

Bank Handlowy	108,00
Bank Polski	160,50—165,71
Węgiel	31,12
Lilpop	3 ,00
Modrzejów	11,00—11,20
Norblin	35,25—36,00

Po porażce Hoover'a.

Na nicby się nie przydało tuszować porażki republikanów w Stanach Zjednoczonych w dniu wyborów. Jak również i tego, że porażka republikanów jest bardziej może przegraną wodza niż armji — przegraną Hoover'a.

Dotychczasowa karjera życiowa Hoover'a wiodła go od jednego powodzenia do drugiego, od sukcesu do sukcesu. On to zorganizował w sposób nieporównany zaopatrywanie Europy w żywność podczas ciężkich lat 1915 — 1919; on przyczynił się do rozwoju eksportu amerykańskiego i wzrostu jego o 60 proc.; on w roku 1927 organizuje i przeprowadza budowę 520.000 domów, reprezentujących wartość 7 miljonów dolarów i zwalcza w ten sposób głód mieszkaniowy w Stanach; on też organizuje pomoc dla zatopionych miast i prowincyj podczas katastrofalnego wylewu Missisipi; on wygrywa walkę o kauczuk z Anglją zmuszając do ustępstw rywala brytyjskiego swą nieustępliwością i zimną krwią.

To też gdy w r. 1928 dnia 6 listopada zostaje Hoover olbrzymią większością głosów obrany prezydentem Stanów Zjednoczonych, prasa amerykańska głosi triumfalnie: *„Pierwszy businessman Stanów stanął na czele pierwszego business-paople w świecie"*.

Ale od tej właśnie chwili kapryśny los odwraca się od Hoover'a. Szczęście opuszcza swego wybrańca w Białym Domu.

W chwili gdy Hoover obejmował urząd prezydenta, spekulacja, która panowała już wszechwładnie na Wallstreet. rozpanoszyła się jeszcze bardziej ustokrotniła i dosięgła rozmiarów dotąd niebywałych. W chwili, kiedy Hoover rzucał w tłumy swoje hasło o niewzruszonej „prosperity" Ameryki, wszystko co żyje grało w Stanach na giełdzie i spekulowało gorączkowo.

Zapewne — nie było takiej mocy, któraby mogła temu zapobiec, zahamować pęd cyklonu spekulacyjnego. Nie leżało to również w mocy Hoover'a Ale — prezydent, pierwszy obywatel kraju, pierwszy businessman mógł podnieść głos ostrzegawczy, mógł alarmować opinję wobec nadciągającej burzy. Nie zrobił tego. Milczał przez cały czas, przez całe 8 miesięcy, poprzedzających katastrofę. Interwenjuje — gdy wszystko już się wali, gdy krach już w pełni.

Ale i tu interwencji swej zakreśla Hoover ciasne granice. Rzuca hasło podjęcia robót publicznych, wzmożenia i utrzymania produkcji, ale powstrzymuje się od ostrzeżeń przed spekulacją przed dalszym udziałem mas w grze giełdowej. Jego optymizm zostaje nawet wytłumaczony, jako zachęta do ponownego podjęcia spekulacyjnych manewrów. A nie dalej jak 1 maja r. b. oświadcza Hoover:

„Chociaż minęło zaledwie sześć miesięcy od daty krachu giełdowego, jestem zdania, iż przebrnęliśmy najgorszy okres i wystarczy wziąć się nanowo z zapałem do pracy, aby zwiększyć jeszcze bardziej naszą prosperity"...

I oto w *trzy dni* po tej mowie wybucha nowy, potężny kryzys giełdowy, który wstrząsa podstawami Wallstreet. A zaś Board of Trade waszyngtoński zmuszony był do przyznania się, iż cyfra bezrobotnych sięga *trzech miljonów* w okresie prosperity. Jednocześnie spadły na łeb na szyję ceny zboża, przynosząc farmerom nieobliczalne straty.

A prohibicja? Na drugi dzień po objęciu władzy prezydenta, Hoover zaciska jeszcze ciaśniej klamrę ustaw antyalkoholowych. Syn kwakra jest wrogiem zaciętym piwa, wina, napojów wyskokowych. Nie widzi, nie czuje, że w kraju rośnie coraz bardziej opór przeciw hypokryzji i uciskowi billu Volstead'a, przeciw wyzyskowi i zbrodniom butlegerów, przeciw łapownictwu i szmuglowi, które żrą jak gangrena cały kraj. Nie przewiduje rychłego zmierzchu prohibicji, tak samo, jak nie przewidział nadejścia krachu giełdowego. W rezultacie — daje fory swym przeciwnikom i odpycha od siebie część swych zwolenników A jedyny republikanin, który 4 listopada wyszedł zwycięsko z wyborów Dwight Morrow — ambasador Stanów w Meksyku, kandydat na prezydenta — wypowiedział się *przeciw* prohibicji.

Upadek popularności Hoover'a, pomimo wszystkich jego zasług, w świetle wyniku wyborów obecnych, wskazuje jasno, iż Hoover umie znakomicie rządzić tam, gdzie chodzi o rzeczy, ale zawiódł, gdy szło o ludzi. Był i pozostał świetnym businessman'em, okazał się natomiast złym znawcą ludzi i nastrojów mas. I dlatego też przegrana z dn. 4 listopada jest przegraną Hoover'a raczej, niż partji republikańskiej, której spora część w kwestji prohibicji podziela poglądy strony przeciwnej, t. j. demokratów.

Stephane Lauzanne

Redaktor naczelny paryskiego „Matin'a"

Komisja wyborcza okręgu wileńskiego ustala wyniki wyborów.

Dnia 18 b. m. o godz. 17 Okr. Kom. Wyb. Nr. 63 w Wilnie pod przewodnictwem sędziego Sądu Apelacyjnego p. Illaszewicza przystąpiła w obecności pełnomocników Okręg. list, kandydatów na posłów, do ostatecznego ustalenia wyników głosowania do Sejmu.

Posiedzenie przeciągnęło się do późna w noc i w chwili zamknięcia numeru jeszcze trwa. W razie gdyby zostało w nocy odroczone, będzie otwarte ponownie dziś, we środę o g. 10-ej rano.

Nadużycia w poznańskich komisjach wyborczych.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

W Poznaniu jest tajemnicą publiczną, że w wyborczych komisjach obwodowych zasiadali w 90 procentach endecy. Już w dwa dni po wyborach ujawniono w niektórych komisjach nadużycia, polegające na tem że w kopertach, wręczanych wyborcom, znajdowały się już numerki z 4-ą. O ile więc wyborca głosował na nr. 4, głos jego był ważny, natomiast o ile głosował na in. listę, głos jego unieważniano. Kilkaset takich faktów zostało niezbicie stwierdzonych, między innemi mówi o nich protokół komisji obwodowej nr. 39. Poza tem w innym obwodzie pominięto 107 osób w spisach wyborców, pomimo wnesionych uprzednio reklamacyj. W związku z tem komisja wyborcza okręgowa nr. 34 Poznań-miasto złożyła protest na ręce generalnego komisarza wyborczego.

Likwidacja więzienia w Brześciu.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wobec tego, że więzienie w Brześciu ma charakter przejściowy i ma istnieć do czasu przekazania osadzonych tam b. posłów sądom okręgowym, wczoraj wieczorem rozeszła się w stolicy pogłoska, że w najbliższym czasie b. posłowie osadzeni tam będą wywiezieni do odpowiednich więzień w miejscowościach, gdzie staną przed sądem, a samo więzienie zostanie zlikwidowane.

Krążą również pogłoski, że niektórzy więźniowie zostaną wypuszczeni na wolność i będą odpowiadali przed sądem z wolnej stopy.

Proces działaczy PPS.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy

Dziś w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpocznie się proces przeciwko 10 osobom oskarżonym z artykułu 123 cz. 2 k. k. o opór zbrojny stawiany policji podczas demonstracji ulicznej w dniu 14 września po wiecu Centrolewu w Dolinie Szwajcarskiej. Na ławie oskarżonych zasiądą Józef Dziągielewski i Edward Chodyński obydwaj byli posłowie z PPS CKW, Justyna Budzyńska-Tylicka radna Warszawy, redaktor czasopisma „Pobudki" Synowiecki oraz sześciu członków PPS. Obronę wnoszę mecen.: Smiarowski, Berenson, Szumański i Jarosz.

Budżet Reichswehry przyjęła Rada państwa Rzeszy bez zmian.

BERLIN. 18 XI (Pat.) Rada państwa Rzeszy przyjęła bez zmian preliminarz budżetowy Reichswehry, przewidujący m. in. pozycję na budowę pancernika „B". Przyjęto również program budowy niemieckiej floty wojennej, załączony do budżetu Reichswehry.

Wniosek rządu pruskiego o skreślenie raty na pancernik, odrzucenie programu morskiego oraz zredukowanie wydatków na zbrojenia o 20 miljonów marek odrzucono.

Następne posiedzenie Rady państwa Rzeszy odbędzie się w czerwcu celem ostatecznego załatwienia programu finansowego rządu.

Na posiedzeniu tem, jak donosi prasa, kanlerze Bruening oraz minister spraw zagranicznych wygłoszą dłuższe przemówienia, poświęcone sprawom polityki wewnętrznej i zagranicznej Rzeszy.

—o—

Wybuch w kopalni Saturn.

BĘDZIN, 18.XI. (Pat). Akcja ratunkowa, przeprowadzana w związku z wybuchem gazów w głębi kopalni „Saturn", trwa w dalszym ciągu bez przerwy. Dotychczas, t. j. do wtorku po południu, odciętych od świata górników Wiktora Zakrzewskiego i Jana Zurka nie wydobyto. Jak przypuszczają sfery górnicze, ulegli oni uduszeniu gazami, albo też spaleni przez ogień, który powstał w następstwie eksplozji. Pole trzecie kopalni, w którem znajdować się winny obie ofiary katastrofy, jest objęte przez ogień i gazy. Celem zabezpieczenia sąsiednich pól od gazów buduje się tamy. Jeden z wentylatorów siłą wybuchu został uszkodzony i jest nieczynny. Również część maszyn została uszkodzona. Kilka koni poniosło śmierć skutkiem uduszenia.

Listy z Warszawy

Smutne doświadczenie Amerykan.

Jest rzeczą znamienną, że gdy my, warszawianie, wyjeżdżamy gdzie na zachód, pierwszą rzeczą, która sprawia wrażenie, jest — uczciwość i zaufanie, jakiem tam wzajemnie ludzie się obdarzają. Ileż to np. słyszy się opowiadań na temat niepilnowanych przez nikogo paryskich straganów przed sklepami, albo o uproszczonej ekspedycji towarów w Anglji, łatwym kredycie w Niemczech, etc., etc..

Łatwy i tani kredyt—oto, czego szczególniej zazdrości się mieszkańcom Zachodu. A wywołane zazdrością tą westchnienia łączy się bardzo często z pretensjami do rządów naszych, że niedość wykazują energji i zręczności w ściąganiu do kraju kapitałów zagranicznych.

Co to jest? — Dlaczego?...— słyszy się pytania.

I zaraz następują tłumaczenia, stanowiące równocześnie popisy opozycyjnej elokwencji.

A oto świeżo zdarzył się fak—bardzo dyskretnie przez prasę warszawską potraktowany — który na pytania powyższe daje odpowiedź mocno nieprzyjemną.

Przed paru laty amerykańska firma samochodowa „General Motors" otworzyła w Warszawie — podobnie, jak i w innych wielkich miastach europejskich — filję swoich zakładów. Zajęła na Woli duży teren i urządziła warsztaty, gdzie miejscowi rzemieślnicy i robotnicy montowali auta z importowanych części składowych. Setki ludzi znalazły tu pracę. Zorganizowana była ona po amerykańsku i z wielu względów przedsiębiorcom naszym za przykład służyć mogła. Liczny personel urzędniczy, rekrutujący się w dużej części z Polaków amerykańskich i miejscowych, nachwalić się nie mógł stosunków, panujących w biurach tutejszego oddziału. Dość powiedzieć, że dla pracowników urządzono specjalne boisko do gier i zabaw, którym oddawali się w godzinach, na odpoczynek wyznaczonych. Wysokie stosunkowo płace i gratyfikacje czyniły z tych ludzi jakąś uprzywilejowaną grupę śród biuralistów warszawskich.

Trwało to kilkanaście miesięcy i nagle coś zaczęło się psuć w państwie duńskiem. Przedewszystkiem gruchnęła wiadomość, że Amerykanie zwijają warsztaty. Nie opłacają się. Wolą sprowadzać auta, montowane w... Niemczech. Odprawiono więc liczną gromadę rzemieślników i robotników, którzy powiększyli zastęp bezrobotnych. Pozostały biura. Lecz niebawem i tu nastąpiła redukcja personelu. Jedna, druga... Aż raptem dowiadujemy się, iż „General Motors" zwija całkiem swoją filję warszawską.

Dlaczego?

Dlatego, że firma poniosła tu stratę 42 miljonów złotych — t. j. więcej, aniżeli miała zysku we wszystkich innych filjach europejskich. Zaintrygowany tym faktem, zwróciłem się z prośbą o odpowiedni komentarz do jednego z placowników przedsiębiorstwa.

— Pytasz pan — rzekł — o przyczyny naszego niepowodzenia w Warszawie... Nietrudno je wskazać. Amerykańskie warunki kredytowe nie odpowiadają psychice tutejszego klijenta. Są one zbyt łatwe. Wskutek tego staliśmy się przedmiotem wyzysku i oszustw, na jakie nie jesteśmy nigdzie indziej narażeni. Ogromna większość warszawskich nabywców naszych samochodów, płacąc pierwszą ratę, odrazu była zdecydowana następnej już nie wnosić. Otrzymanemi na kredyt maszynami ludzie ci posługiwali się możliwie jak najdłużej, a gdyśmy prolongować kredytu nie chcieli, zwracali niemiłosiernie zjeżdżone, zharatane samochody. Mamy teraz tego całe składy i zbywamy za bezcen, byle tylko jak najprędzej wycofać się z Polski.

To smutne doświadczenie, jakie na naszym gruncie uczyniła firma amerykańska, nietylko dla niej powinno być nauką. My sami przedewszystkiem mamy tu sposobność zorjentować się w różnicy „psychiki" (jak to nezwał uprzejmy Amerykanin), stawiającej dłużnika warszawskiego na szarym końcu klijenteli europejskiej. To człowiek, do którego stosować należy środki inne, znacznie ostrzejsze, aniżeli do mieszkańca Paryża, Berlina, Wiednia i t.p.

Zbyt często powtarzająca się u nas niesolidność, niesumienność, lekkomyślność, a nawet najzwyklejsza nieuczciwość—to czynnik, który napewno mocno utrudnia przyciąganie do Polski kapitałów obcych. Z pewnością też nie ułatwia on władzom naszym zaciągania pożyczek zagranicznych.

Ilekroć tranzakcja taka gładko nie idzie, ilekroć pożyczka oprocentowana jest wysoko, gwałt się czyni w gazetach i sypią się wymówki pod adresem rządu. Że niedołężny, że niezręczny, że się daje wyzyskiwać kosztem płacącej podatki ludności...

A mało kto zadaje sobie pytanie czyja to przedewszystkiem wina? Czy przypadkiem nie tej właśnie odpowiedzialnej za kredyt zagraniczny — ludności? Dłużnik niesumienny, niesolidny zawsze musi płacić za tę swoją niesumienność, niesolidność. I procenty liczą mu wyższe, i zastaw biorą większy... To przecież jasne.

Nauczka, jaką otrzymała w Warszawie firma „General Motors", kredytu naszego w Ameryce nie podniesie. Na dobrą sprawę. wszyscy, którzy ją ponaciągali, uważani być winni za szkodników, działających na niekorzyść Państwa. Ale, niestety, prawodawstwo nasze jest wyjątkowo łagodne dla przestępców tego rodzaju. I na to również zwrócił uwagę mój rozmówca. W każdym innym kraju — powiada — bez porównania łatwiej ścigać jawnych oszustów, aniżeli tutaj.

— Może dlatego—dodał—że jest ich tam znacznie, znacznie mniej...

Benedykt Hertz.

Dyskusja nad rozbrojeniem morskiem.

GENEWA, 18.XI (Pat). **Przygotowawcza komisja konferencji rozbrojeniowej rozpoczęła w poniedziałek dyskusję nad rozbrojeniem morskiem. Propozycja Litwinowa, aby przyszła konwencja nietylko ograniczyła, ale i zredukowała tonnaż wszystkich państw, upadła.** W dyskusji nad metodą ograniczenia zbrojeń morskich delegat polski poparł m. in. wnioski szwedzki i hiszpański, dążące do przyznania mniejszym potęgom morskim swobody dysponowania tonnażem.

PARYŻ, 18.XI. (Pat). Korespondent Havasa w Genewie donosi, iż na wtorkowem posiedzeniu komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej uchwalono tymczasowy tekst art. 1 konwencji, w myśl którego państwa zgadzają się ograniczyć i o ile możności zmniejszyć zbrojenia morskie. Mimo interwencji Massigliego i delegata Hiszpanji komisja uchwaliła 11 głosami przeciwko głosowi delegata polskiego, przy 12 wstrzymujących się od głosowania, poprawkę sowiecką, wprowadzającą do wyżej wspomnianego artykułu zobowiązanie zmniejszenia zbrojeń, jednocześnie z ich ograniczeniem. Niemniej jednak w drugiem głosowaniu komisja wprowadziła do tego artykułu zastrzeżenie na korzyść państw, rozporządzających dotychczas flotą drugorzędną.

GENEWA. 18-XI (Pat.) **Na przygotowawczej komisji konferencji rozbrojeniowej odbywa się w dalszym ciągu debata na temat ograniczenia sił morskich.**

Przy tej okazji przedstawiciele wszystkich państw, nie posiadających wielkiej floty wojennej, a w tej liczbie i Polska, zajmują jednolite stanowisko, żądając pozostawienia im całkowitej swobody posiadanego tonażu na poszczególne rodzaje statków.

Odroczenie przelotu przez Atlantyk.

LONDYN 17 XI *(Pat).* Prasa dowiaduje się, że hydroplatowiec niemiecki „DO X" odroczył swój lot transatlantycki do czasu zastąpienia obecnych 12 motorów o sile 600 koni parowych, każdy ośmiomotorowym brytyjskim Roll Royce 900-konnym.

Klęska powodzi na Łotwie.



Ulica im. pułk. Briedosa w Rydze.

Strajk generalny w Hiszpanji.

PARYŻ, 17.XI. (ATE). Z Madrytu donoszą że trwający od soboty strajk generalny ogłoszony na znak protestu przeciwko masowemu pobiciu robotników przez policję ogarnął w Madrycie ponad 100.000 robotników. Rząd powziął energiczne środki celem zwalczania strajku. Również w Bilbao i w innych przemysłowych miastach Hiszpanji większość fabryk strajkuje.

Ubiegłej nocy doszło do starć pomiędzy strajkującymi robotnikami i studentami. Policja aresztowała 150 osób.

BARCELONA, 18.XI. (Pat). Wybuchł tu strajk generalny.

BARCELONA, 18.XI. (Pat). W godzinach popołudniowych sytuacja strajkowa zaostrzyła się. Doszło do starć, w wyniku których było 4 ciężko rannych i wielu lżej. Rząd postanowił zamknąć siedzibę syndykatu robotników przemysłu graficznego. Po mieście krążą patrole kawalerji. Na ulicach ruch zatrzymany. Kawiarnie, teatry zamknięte. Dzienniki poniedziałkowe nie ukazały się.

Wspomnienia podróżne.

Dzisiejszy Wiedeń i wieczna Wenecja.

I.

Nie znałam przedwojennego Wiednia; od tego kategorycznego zastrzeżenia rozpocząć muszę moje podróżne wspomnienia. Więc tylko wyobrażałam go sobie, z tego, co o nim wiedzieli zawsze wszyscy, że się porównywał rad z Paryżem, że był piękny i elegancki, tłumny, ruchliwy, bogaty i wesoły. Spędziłam w dzisiejszym Wiedniu dwa dni, z których jeden rozpaczliwie dżdżysty i ponury; mówić będę jedynie o powierzchownem, czysto zewnętrznem wrażeniu. Po takim koniecznym wstępie jadę śmiało dalej.

Wiedeń zrobił na mnie wrażenie miasta śmiertelnie zatrutego; jakiś najżywotniejszy nerw jest tu przecięty, dopływ życia ustaje zwolna. Coś, jakby wspaniała wielkopańska rezydencja na sześćdziesięciomorgowej resztce, pozostałej z ogromnego dominium. Pałac, którego okrojony ze wszystkich stron ośrodek utrzymać już nie może, którego właściwie nie potrzebuje. Pałac, jeszcze nietknięty ruiną, ale już poczynający wiać pustką i nudą opuszczonych budynków.

Na Ringach, o południu, ruch mniejszy, niż w Warszawie. Przez Kärtnerstrasse można przejść na drugą stronę prawie się nie oglądając, na Grabenie to samo. Ludzie szarzy, powszedni śpieszą się z zatroskanemi minami. W restauracjach, w kawiarniach pusto, kelnerzy z trzech stron naraz rzucają się na wchodzących, usadzają, znoszą co mogą, nieomal rozpytują o zdrowie... Nadchodzi wieczór. Rozpalają się świetlne reklamy, toczą się po dachach wysokich kamienic płomieniste litery, zapalają się i znów gasną, wirują kolorowe kręgi migotliwych światełek, szafirowe i purpurowe słowa spadają pionowo w dół, śladem strzały z czystego złota, wołają, krzyczą stugłosem o chwilę uwagi. Dla kogo to wszystko? Za wspaniałemi witrynami pusto. Jeżeli wejść do sklepu, zbiegnie się zaraz cały personel. Trochę ciaśniej w barach-automatach, gdzie za kilkadziesiąt halerzy można wsunąć kanapkę, nie, otomanę przeładowaną różnemi różnościami i wypić piwa z własnoręcznie wypłukanej szklanki.

Hofburg stoi, jak stał i nudzi się dostojnie. Och, jakże się strasznie nudzi! Ziewa szeroko otwartemi drzwiami i pozwala wchodzić byle przechodniowi, któremu przyjdzie chętka zwiedzić cesarskie mieszkanie. Oprowadza jakiś były lokaj dworski, z pietyzmem pokazuje ślady tak niedawnej przeszłości, czasem głos mu zadrga, załamie się zlekka, kiedy pamiątka jest zbyt żywa, zbyt jeszcze ciepła. Poczciwi wiedeńczycy kiwają głowami. Tak, tak, ktoby pomyślał, że to wszystko przeminie.

Czy tu naprawdę mieszkali ludzie, którzy coś czuli, myśleli, przeżywali? Boć i cesarzom tych czysto ludzkich właściwości odmówić niepodobna! Jakże sztywne są te meble, na których nikt nigdy nie mógł chyba usiąść poto, by odpocząć, lub oprzeć się wygodnie! Piękne, inkrustowane sekretarzyki nie nasuwają nawet myśli o tem, by jakaś arcyksiężniczka mogła przy nich napisać liścik miłosny. I te ściany, te ściany, obciągnięte jednostajnie na rozpaczliwie buraczkowy kolor! Ile jest tych sal—wszystkie buraczkowe. Kto tu oszalał na buraczkowym kolorze? Portrety patrzą martwo z buraczkowych ścian. Portrety są obowiązane żyć! mieć w oczach odrobinę duszy modelu! A może to się tylko tak zdaje... z nudów...

Uciekamy co prędzej i zaprzepaszczamy się w Kunsthistorische Muzeum. Tam przynajmniej jest przeszłość, która umarła tak dawno, że to już nikogo nie straszy, a żyje życiem wiecznem, życiem piękna, by nie prawić komunałów. Kunsthistorische Muzeum... sala za salą, utrzymane wszystkie ściśle w stylu swojej zawartości: Egipt, Grecja, tajemniczy wschód ze swojemi pokracznemi bożkami, średniowiecze, odrodzenie. Można tu trwać i trwać nie wiedząc, że czas mija. A zwiedzających tak mało, że można z powodzeniem zgubić się w przeszłości, nikt nie przeszkodzi.

Tu przynajmniej odnaleźliśmy to wszystko, czegośmy się po Wiedniu spodziewali. I przed św. Stefanem także, to się samo przez się rozumie. Zachwycił i wziął mię św. Stefan tem bardziej, że na własne oczy widziany gotyk zachodni symbolizował mi się dotychczas w Gdańskiej Marienkirche, w jej przygniatającej, ciężkiej ponurości. Marienkirche-Krzyżak w czarnej zbroi, z brwiami ściągniętemi posępnie pod żelazną przyłbicą. Św. Stefan—rycerz w inkrustowanej zbroicy, mieniącej się błękitno i srzebrzyście, jakiś cesarz Maksymiljan I, albo erzherzog Sigismund von Tiroll Przepiękne zbroje w Kunsthistorische Muzeum. Mówiąc nawiasem, jest tam także całkowity rynsztunek któregoś Radziwiłła, bardzo ładny. Przyszłe muzeum na Wawelu stanowiłoby dlań o wiele odpowiedniejsze otoczenie. Ba, zostawił tu po sobie pamiątkę sam Stefan Batory, pamiątkę w postaci lekkiego pół-pancerza, inkrustowanego złotem. A muzeum etnograficzne, powiew egzotyzmu, lądy i morza, ludy wszystkich stref, ich narzędzia, ubiory, sztuka! A cesarska galerja obrazów! A kliniki, na które się przyjeżdża dla studjów ze wszystkich stron świata! Jakże się to wszystko utrzyma i ocali? Jakże to maleńkie państewko, wrócone do dawnych granic księstwa Rakuzkiego, poradzi sobie z temi zagadnieniami? A może współczesne republiki demokratyczne nie potrzebują takich zawracań głowy, jak piękne gmachy, monumentalne kościoły, bogate muzea? Może wystarczą kina i bary-automaty? I Prater zapewne, chociaż i tam było luźno, tego wieczora przynajmniej, kiedyśmy błądzili, przyglądając się olbrzymiemu kołu, kolejce z niespodziankami i wszelakim podobnym rozrywkom, które powinny być tłumnie oblegane na to, by miały jakikolwiek sens. A wieczór był wrześniowy, ciepły i pogodny, w sam raz dla spaceru, po całodziennej pracy.

Tak sobie tedy to trochę żałosne, ale nas niezbyt deprymujące wrażenie wziąwszy na drogę, wyruszyliśmy do Wenecji. A jechaliśmy przez Semering, przez jedną z najpiękniejszych dróg w Europie, więc, oczywista, rzucając się od okna do okna, by nic z tego cudu nie stracić, ani jednego momentu. Turystów pełno obok nas; wszyscy z plecakami, z czekanami. Wysypują się potroszę na stacjach i widać ich z pociągu, jak maszerują prosto w góry, piechotą i na wesoło, śpiewając, co tchu w gardle. Trzecia klasa austrjacka, szczególniej w dzień, poleca się z czystem sumieniem każdemu turyście. Na granicy, w Taroisio, wsiadła do naszego błyszczącego, schludnego przedziału gromada Włochów, młodych ludzi ze sfery robotniczej. Co tam zrobili w przeciągu pięciu minut, trudno sobie wyobrazić! Już nie chlew, ale maleńką stajnię Augjasza! Dziwnie jest włoski naród w tym kierunku uzdolniony! Nasze tylekroć wytykane kresowe niedbalstwo jest nędzną imitacją!

Sympatyczny Austrjak, z którym zawarliśmy znajomość w podróży, pouczał nas na granicy głosem zdławionym przez wzruszenie:—Niechże Państwo uważają, by przypadkiem, w rozmowie, nie użyć słowa: faszysta, toby mogło źle się skończyć, bywały takie wypadki. — I szeroko rozwartemi oczyma chodził za migającemi tu i ówdzie czarnemi koszulami. Snuło się ich dość dużo na pogranicznej stacyjce, jeden taki pan zajrzał i do naszego przedziału, uprzejmie, po niemiecku, zapowiedział rewizję polityczną. Potem zapytał o gazety, zaspokoiliśmy jego ciekawość, pokazując mu Krakowskiego Illustrowanego. Miał dosyć, skłonił się nam pięknie i poszedł prędko dalej! Nie sięgnął nawet do zwitka. Pozostała nam otwarta kwestja do rozstrzygnięcia: czy tę wyjątkową (podobno) łagodność zawdzięczamy temu, że gazety były polskie, czy temu, że nie były austrjackie?

Wanda N.-Dobaczewska.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Odsłonięcie pomnika Marszałka Piłsudskiego w Prozorokach.

Dnia 11 b. m. odbyła się w m. Prozorokach uroczystość odparcia najazdu bolszewickiego na Polskę, oraz odsłonięcie pomnika Marszałka Piłsudskiego Na uroczystość zebrał się tłum ludności, w ilości przeszło 1.200 osób. Do komitetu obchodowego należał również proboszcz Gabszewicz. Przemawiali wójt Kurasewicz, Stopa. W dniu uroczystości kazanie okolicznościowe w wielce sympatycznym, podniosłym, patrjotycznym duchu wygłosił ks. proboszbz Gabszewicz. Na uroczystość tę przybył z ramienia Bezp. Bl Wsp. z Rz. oraz Centralnego Związku Osadników z Warszawy p Bogumił Domański.

Wylew Niemna.

Trzy wsie pod wodą, dwie strażnice i osada rybacka zniesione.

Onegdaj wieczorem naskutek podniesienia się wody na Niemnie w rejonie Druskienik woda zalała kilka wsi położonych na pograniczu po stronie litewskiej. Najbardziej ucierpiały wsie: Łycele, Myszki i Karmirańce. Osada rybacka Terciszki i dwie strażnice graniczne zostały zniesione. Podczas ratowania dobytku jeden z rybaków niejaki Wasilinius utonął.

Woda zniosła na Niemnie 78 tratw polskich i kilkadziesiąt litewskich.

Ujęcie międzynarodowego włamywacza.

Na pograniczu polsko-litewskiem w rejonie Marcinkańców podczas usiłowania przedostania się na teren litewski, placówki K. O. P-u ujęły podejrzanego osobnika uzbrojonego w rewolwer. Jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie zatrzymanym okazał się znany i poszukiwany przez policję Polski, Niemiec, Francji i Włoch włamywacz o międzynarodowej karjerze Michalski vel Szmidt, który ścigany przez policję zamierzał ukryć się przed wymiarem sprawiedliwości w państwie litewskiem.

Aresztowanego włamywacza przekazano do dyspozycji władz śledczych.

Zagadkowe zabójstwo.

W dn. 13 b. m. w okolicy Suzanpol gm. bolszańskiej został zamordowany mieszkaniec tej okolicy Maculewicz Sylwester. Maculewicz został ugodzony kulą karabinową. Zabójca strzelał przez okno do siedzącego w mieszkaniu Maculewicza. Zabójstwo dokonane zostało prawdopodobnie z zemsty, ponieważ Maculewicz jest ubogim gospodarzem.

Uciekinierzy z Rosji.

W rejonie wsi Sołonoje, gm. dołhinowskiej w związku z kolektywizacją przekroczyli granicę z Rosji sowieckiej do Polski Usowicz Stefan i Szustkowski Teodor, których ulokowano w punkcie izolacyjnym.

TWERECZ

+ **Na marginesie zebrania rodzicielskiego uczniów.** Dnia 14 b. m., staraniem nauczycielstwa szkoły powszechnej w Andrzejówce, gm. twereckiej, odbyło się zebranie rodzicielskie. Po przemówieniu kierownika szkoły p. Godowicza i nauczyciela p. Jermołajewa, została wybrana Opieka Szkolna. Na zebraniu były poruszane kwestje, związane ze szkołą, a mianowicie: a) sprawa podręczników szkolnych, b) sklepik uczniowski i c) przymus szkolny, a frekwencja dziatwy.

Podkreślić należy ważność powyższego zebrania, gdyż szkoła w gm. twereckiej jest pierwsza, która potrafiła zorganizować Opiekę Szkolną. Trudność pracy i współpracy nauczycielstwa na terenach gm. twereckiej leży w tem, że tutaj skupiły się dość różne elementy mniejszości narodowych z przewagą Litwinów. Na poparcie powyższego faktu mogą posłużyć nam same przemówienia na zebraniu, które odbywały się w trzech językach: polskim, litewskim i rosyjskim. Pozatem rodzice tak są zróżniczkowani wyznaniowo, że spotykamy dziatwę, uczęszczającą do szkoły, aż czterech wyznań: katolickiego, staroobrzędowego, prawosławnego i muzułmańskiego. Mimo wszelkich trudności pierwsze lody zostały przełamane i jest nadzieja, że dzięki intensywnej pracy nauczycielstwa, chociaż powoli, będziemy się posuwali naprzód, zyskując zaufanie wśród miejscowej ludności.

Z wielką przyjemnością trzeba podkreślić moment, że nauczycielstwo nie zostało obojętne w tak ważnej chwili, jak wybory do Sejmu i Senatu. Wystarczy powiedzieć, że rodzice, w liczbie przeszło 60-ciu, opuścili zebranie uświadomieni za kim mają oddać swój głos. Wszyscy jednogłośnie i z wielkim entuzjazmem uchwalili:

1) Pójdziemy za tym, który dba o rozwój dobrobytu — Pierwszym Marszałkiem Józefem Piłsudskim.

2) Będziemy głosować na Nr. 1.

Cześć wam pracownicy, którzy niesiecie oświatę w zapadłe wioski, którzy umacniacie na rubieżach potęgę Ojczyzny, nie zrażając się niczem, lecz wytrwałą pracą dodajecie sił innym! **F. Cz.**

PODBRODZIE

+ **Obchód 10-lecia w Podbrodziu.** Dnia 11-go listopada, pod przewodnictwem burmistrza p. K. Rożnowskiego, odbył się w Podbrodziu uroczysty obchód, ku uczczeniu trzech rocznic, a mianowicie:

10-lecia zakończenia zwycięskiej wojny z Rosją bolszewicką;

Wyzwolenia Wilna przez generała Żeligowskiego;

100-letniej rocznicy powstania Listopadowego i 25-lecia walki młodzieży polskiej z caratem o szkoły polskie.

Dnia 10 b. m. zostało uliminowano miasto, a szczególnie nowowybudowana szkoła imienia Marszałka Piłsudskiego.

Tegoż samego wieczora odbył się capstrzyk, orkiestry 23 p. ułanów.

Dnia 11 b. m. o godz. 10 z rana odbyło się uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele, poczem pochód i defilada.

Defiladę przyjął płk. Kościarski, przed którym dziarsko przemaszerowali ułani, strzelcy, harcerze, koło młodzieży, szkoła i inne organizacje. Poczem odbyła się w sali gimnastycznej szkoły im. Marszałka Piłsudskiego, uroczysta akademja. Akademję zagaił burmistrz p. K. Rożnowski.

Tegoż dnia o godz. 5-ej wieczór odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, na którem uchwalono wysłanie depesz do Pana Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego i gen. Żeligowskiego, oraz uchwalono jednomyślnie ufundować stypendjum m. Podbrodzia imienia Marszałka Piłsudskiego w sumie 300 zł. dla jednego ucznia niezamożnego i najzdolniejszego na dalsze całkowite średnie i wyższe studja naukowe po ukończeniu szkoły powszechnej im. Marszałka Piłsudskiego w Podbrodziu.

Posiedzenie zakończono burzliwą manifestacją na rzecz Marszałka Piłsudskiego.

MOŁODECZNO

+ **Obchód listopadowej rocznicy w garnizonie 86 p. p.** Z pełnem zrozumieniem znaczenia rocznicy odzyskania niepodległości obchodził ją tutejszy garnizon poważnie i uroczyście.

Obchód poprzedziły nabożeństwa żałobne za poległych, odprawione w dniu 10.XI b. r. w kościele parafjalnym, cerkwi prawosławnej i synagodze z udziałem delegacyj wojskowych, władz administracyjnych i samorządowych. W nabożeństwie wojskowem — odprawionem w kościele parafjalnym przez proboszcza parafji wojskowej w obecności komendanta garnizonu i d-cy 86 p. p. p. pułk. Żabińskiego i wojska, wzięli również udział przedstawiciele władz administr., samorządowych i miejscowego społeczeństwa ze starostą p. Tramecourt'em na czele.

Po nabożeństwie odbyło się uroczyste składanie wieńców — przez delegacje wszystkich oddziałów — u stóp pomnika na cmentarzu poległych w wojnie polsko-bolszewickiej.

O godz. 18 odbył się uroczysty capstrzyk przeprowadzony na najodleglejszych nawet ulicach miasteczka — przez oddział honorowy kompanji szkolnej i orkiestrę 86 p. p. w pełnym składzie.

Wieczorem w Domu Żołnierza 86 p. p. odbyła się uroczysta akademja urządzona staraniem grona nauczycielskiego szkoły powszechnej Nr. 1 pod ogólnym kierunkiem kier. szkoły p. Łukaszewicza, który wygłosił obszerne słowo wstępne. W czasie akademji odegrała orkiestra wojskowa 86 p. p. pod batutą ppor. Michałowskiego kilka utworów. Silne wrażenie zrobiła na widzach, którzy szczenie wypełnili dużą salę — akademja zapełniona produkcjami dziatwy szkolnej — a utwory wykonane przez orkiestrę wojskową podniosły jej uroczysty nastrój.

Dnia 11 listopada po południu o godz. 9 i 9.30 odbyły się uroczyste nabożeństwa w cerkwi prawosławnej i synagodze przy udziale wojska i władz jak w dniu 10 b. m. O godz. 10 odprawiona została uroczysta msza polowa przed kościołem parafjalnym. Na obszernym dziedzińcu ustawiły się oddziały: 86 p. p. z plutonem art. piech., II/19 pap., org. p. w., „Szarzelec"—i w długiem ramieniu czworoboku: — szkoły, organizacje społeczne, stowarzyszenia.

Rozpoczyna się uroczysta msza polowa celebrowana przez proboszcza parafji wojskowej — przy dźwiękach wojskowej orkiestry. Po mszy okolicznościowe, podniosłe kazanie, wygłoszone przez kapelana wojskowego ks. Malawskiego.

Zkolei, po żołniersku prosto, serdecznie przemawiał komendant garnizonu p. płk. Żabiński, kończąc okrzykiem na cześć P. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Defilada. Przyjmuje ją komendant garnizonu w otoczeniu Starosty, przedstawicieli władz i tłumnie zebranego społeczeństwa. W długą kolumnę wyciągnięte defilują oddziały: „Strzelec" pieszy i konny prowadzony przez ob. Banela Feliksa, następnie szkoły, kompanje 86 p. p. z dowódcą całości majorem Gawłowskim na czele i pluton art. piech., wreszcie II/19 p. a. p. z kpt. art. Gadomskim. Artylerja defiluje kłusem.

O godz. 18 odbyła się uroczysta akademja w Domu Żołnierza 86 p. p. urządzona staraniem grona nauczycielskiego gimnazjum państwowego im. T. Zana pod kier. dyr. gimn. p. Wawryki. Zwięzłe słowo wstępne wygłosił p. starosta, wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospoiltej, Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego i Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje wyczerpująca prelekcja wygłoszona przez mjr. art. Schrage'go, której z zajęciem słuchała zebrana w przepełnionej sali publiczność.

Część artystyczną akademji wypełniły produkcje orkiestry 86 p. p.

Należy zaznaczyć, że po tej akademji odbyła się również — o obszernym programie — uroczysta akademja, urządzona przez kolejarzy w sali poczekalni kolejowej na dworcu.

Długo będziemy pamiętać tę podniosłą uroczystość, jako niezapomnianą chwilę w życiu, jako hasło do wspólnego, zwartego wysiłku i pracy dla Państwa, do której staniemy wszyscy zgodnie — tak, jak wszyscy wzięliśmy udział w obchodzie tej drogiej sercu każdego prawego obywatela — rocznicy.

Brzytwa.

WILEJKA

+ **Bójka.** Mieszkańcy m. Wilejki Gulecki Paweł i Gulecki Aleksander wszczęli kłótnię, a następnie bójkę z Biedrzyckim Aleksandrem, którego dotkliwie pobił. Biedrzyckiego w stanie ciężkim umieszczono w szpitalu. Guleckich zatrzymano.

+ **Kolem w głowę.** Łazar Zachar, mieszkaniec wsi Barańce, gmł kołowickiej będąc w stanie pijanym, bez przyczyny, znienacka, uderzył kołem w głowę mieszkańca tejże wsi Hilo Mirona, którego w stanie ciężkim ulokowano w szpitalu w Wilejce. Łazara aresztowano.

Z POGRANICZA

+ **Destrukcyjna robota komunistów na pograniczu.** Ubiegłej niedzieli w godzinach rannych placówki K. O. P-u zatrzymały Ernesta Surminko i Gabryjela Miedzionisa, którzy prowadzili agitację wywrotową wśród żołnierzy. U aresztowanych znaleziono tajne instrukcje K. P. Z. B.

Baczność mieszkancy Zarzecza.

Dziś dn. 19 b. m. o godz. 18 odbędzie się wiec sprawozdawczy z wyborów do Sejmu i przedwyborczy do Senatu.

Zebranie odbędzie się przy ul. Zarzecze 18.

Z muzyki.

Operetka murzyńska „Luisiana"—Sobinow — „Widma" Moniuszki.

Wielką sensację wzbudziły w Wilnie przedstawienia operetki murzyńskiej w Teatrze „Lutnia" i pomimo, że ceny miejsc były wysokie, na wszystkich trzech przedstawieniach było prawie pełno. Pierwiastek egzotyczny, ciekawe motywy murzyńskie, bajeczne wyczucie rytmu, wręcz frapująca muzykalność wykonawców, składających się wyłącznie z murzynów, mulatów i innych kolorowych gatunków, — złożyły się na bardzo frapujące widowisko, pełne zawrotnych i bardzo nieraz skomplikowanych rytmicznie tańców — muzyki mającej w sobie dużo prymitywności a nawet dzikości, ale często porywających swoją egzotycznością.

Wykonawcy prawie wszyscy z p. Douglasem, autorem Luisiany na czele, są zgrani doskonale i odtwarzali swoje role z iście południową werwą i temperamentem, przy akompanjamencie zespołu jazz-bandowego, jaskrawo podkreślającego swoiste właściwości rytmiczne tej ekscytującej, ale i zbyt ogłuszającej muzyki, nadmiernem nasileniem dźwięku.

Dla nas jednak, ludzi z kulturą zachodnią, tego rodzaju widowiska mogą być strawne tylko w niewielkich ilościach, za długo na to patrzeć i za dużo tego słuchać nie można.

Ogromnem powodzeniem cieszył się występ słynnego ongi tenorzysty rosyjskiego, Leonida Sobinowa. Wielkie musiały być walory tego talentu, skoro dziś jeszcze, pomimo utraty dawnej podobno świeżości i dźwięczności głosu, potrafi p. Sobinow zająć słuchacza interpretacją prawdziwie artystyczną, na którą składa się duża ekspresja i muzykalność, poparte doskonałemi czynnikami solidnej umiejętności śpiewaczej (niezrównana dykcja).

Do zarzucenia byłby dobór programu, to pięta achillesowa występów estradowych wielu śpiewaków operowych.

Nie wszystko tu było na poziomie wymagań sztuki pieśniarskiej, jakkolwiek przyznać trzeba, znalazło się kilka utworów, tę dziedzinę muzyki reprezentujących.

Akompanjował bardzo muzykalnie p. B Sobinow (junior), który odegrał parę drobnych utworów własnej kompozycyji, utrzymanych w charakterze muzyki programowej, z których „Bouffonade" niepozbawiona była trafności charakterystyki, pod względem jednak wartości czysto muzycznej kompozycje te wykazały się jakością zupełnie nikłą.

W okresie świąt ubiegłego tygodnia zwyczajem dorocznym wystawiono „Widma" Moniuszki siłami miejscowemi. A więc chór akademicki pod kierunkiem p. Zygmunta Dołęgi sprawnie pokonywał duże trudności swojej partji, solowe zaś partje odtworzone były z rutyną przez naszych solistów pp. A. Ludwiga, W. Hendryoh i W. Olszewskiego. *Z. B.*

Węzeł gordyjski niepewności.

„Wiecznie ta sama płynie zjawisk fala i wciąż obrazy odnawia te same...", śpiewa poeta-filozof Asnyk.

Mimo nieustanną zmienność zjawisk, wszystko jest, jak było, a nasze „dzisiaj" jest podobne do „wczoraj", a jutro — niczem różnić się nie będzie. Tak to prawda. A jednak dzień każdy zbliża nas do wieczności, a łańcuch „dni dziesiejszych" tworzy naszą przyszłość.

Jakże to myślimy o przyszłości- Czy wiemy, co z nami będzie? Co będzie z nami, kiedy życiem zmęczeni i bezsilni, zapragniemy odpoczynku? Czy dzieci nasze i przyjaciele pomogą nam wtedy? Czy też będziemy skazani na samotność i opuszczenie?

Takie i tym podobne refleksje przychodzą do głowy, kiedy się człowiek myślą w przyszłość zagłębi. Niekiedy nie potrafimy sobie odpowiedzieć na to dręczące pytanie. A przecież można ten węzeł gordyjski niepewności przeciąć odrazu: ubezpieczyć swoje życie i swoją przyszłość w P. K. O., co zapewni nam na stare lata spokojną, skromną egzystencję. Ubezpieczenie uchroni również naszą rodzinę w razie naszej przedwczesnej śmierci. Nie ulega więc żadnej dyskusji co mamy robić: ubezpieczenie życia w P. K. O. jest koniecznością.

Prace sądu okręgowego na prowincji.

Trzeci wydział karny sądu okręgowego w składzie pp. sędziów: Cz. Sienkiewicza, St. Miłaszewicza i J. Zaniewskiego, w okresie od dnia 20 do dnia 26 b. m. włącznie zasiadać będzie w Wilejce powiatowej.

Sesja wyjazdowa w tym czasie rozpatrzy i osądzi 30 spraw karnych, powstałych na terenie powiatu wilejskiego.

Oskarżenia w tych sprawach wnosić będzie wiceprokurator p. Sosnowski.

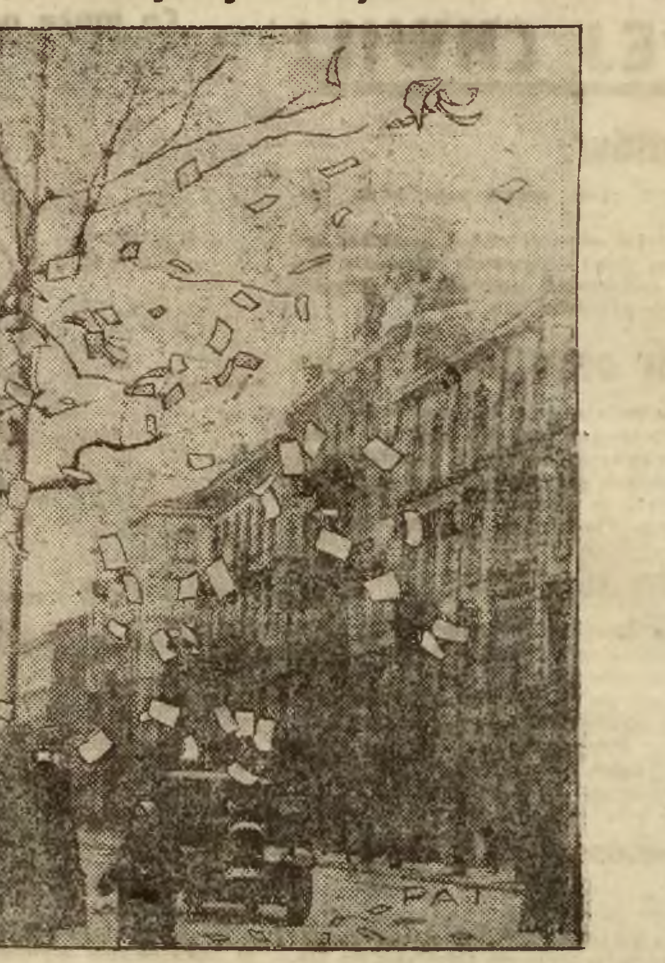
P. sędzia A. Orlicki w tym czasie sprawować będzie w Wołożynie sąd jednoosobowy, i rozpozna w trybie uproszczonym 34 sprawy karne.

W charakterze oskarżyciela publicznego wystąpi tu wiceprokurator p. Baniewicz.

Ka-er.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

Wybory do Sejmu.



Ulotki propagandowe.

Dochodzenie sądowe w sprawie Spółdzielczego Banku dla Handlu i Rzemiosł w Wilnie.

Jak się dowiadujemy, sprawą Spółdzielczego Banku dla Handlu i Rzemiósł, o której pisaliśmy w swoim czasie w „Kurjerze Wileńskim", poważnie zainteresowały się władze sądowe. Naskutek polecenia Urzędu Prokuratorskiego specjalna komisja rewizyjna przeprowadziła badanie ksiąg operacyjnych i kasowych w. w. banku ustalając, iż straty wynoszą przeszło 100.000 złotych. Sprawozdanie komisji rewizyjnej zostało przesłane do sędziego śledczego, który po zbadaniu materjałów oraz przesłuchaniu świadków ustali, co było powodem tak wielkich strat i kto ewentualnie ponosi za nie odpowiedzialność.

Proces b. posłów-komunistów.

Odroczenie rozprawy.

Zgodnie z zapowiedzią wczoraj na wokandzie III wydziału karnego sądu okręgowego znalazła się głośna sprawa przeciwko inicjatorom i kierownikom t. zw. Białoruskiego Włościańsko-Robotniczego Klubu Poselskiego w osobie czterech posłów oraz sześciu ich najbliższych współpracowników, oskarżonych o zawiązanie na terenie ziem białoruskich spisku komunistycznego, zmierzającego do oderwania od Polski województw północno-wschodnich i przyłączenia ich do Rosji sowieckiej, przez obalenie na tym terenie w drodze gwałtu ustalonego ustroju państwowego i społecznego.

W wyniku śledztwa niebawem po rozwiązaniu Sejmu, t. j. w końcu sierpnia b. r., urząd prokuratorski w Wilnie przystąpił do likwidacji t. zw. „Sekretarjatu Białoruskiego Włościańsko-Robotniczego Klubu Poselskiego" pod którego egidą, nadużywając uprawnień, uzyskanych wraz z mandatami, posłowie prowadzili intensywną propagandę bolszewicką wśród ludności białoruskiej.

W ręce władz dostał się obfity materjał, demaskujący wywrotową działalność kierowników sekretarjatu i ich najbliższych współpracowników, a wobec tego w stan oskarżenia z art. 102 cz. I k. k. postawieni zostali i zasiedli wczoraj na ławach oskarżonych b. posłowie: Józef Gawrylik, Ignacy Dworczanin, Paweł Kryńczuk i Flegont Wołyniec, oraz współpracownicy wspomnianych sekretarjatów: Maciej Ostapczyk, Michał Tarasiuk, Jakób Miśko, Piotr Pietkun, Szymon Żytkiewicz i Bazyli Łukaszyk.

W charakterze obrońców podsądnych zgłosili się specjalnie przybyli z Warszawy adw. Duracz i Honigwill, którzy solidarnie podjęli się obrony wszystkich czterech posłów oraz adw. Zasztowt-Sukiennicka i adw. Neymann, jako rzecznicy innych podsądnych.

O godzinie 9.30 przewodniczący wiceprezes M. Kaduszkiewicz, przy udziale pp. sędziów K. Bobrowskiego i W. Brzozowskiego otworzył posiedzenie.

Miejsce oskarżyciela publicznego zajął wiceprokurator p. Al. Zdanowicz.

Po załatwieniu formalności wstępnych obrońcy zgłosili wniosek zbadania szer. świadków odwodowych, których wezwania sąd poprzednio odmówił.

Następnie kolejno głos zabierali podsądni Gawrylik i Kryńczuk prosząc o odroczenie sprawy. Pierwszy z nich motywował wniosek wyczerpaniem fizycznem z powodu głodowania, drugi zaś wysunął motyw proceduralny, a mianowicie ten, że zawiadomienie o wyznaczonej rozprawie głównej otrzymał z uchybieniem terminu, wobec czego nie mógł się przyszykować do obrony.

Sąd zarządził przerwę na odbycie narady.

Po kwadransie przewodniczący ogłosił decyzję której mocą odroczył rozprawę, ponieważ stwierdzono, iż oskarżonemu Kryńczukowi nie można było doręczyć wezwania, gdyż w tym czasie odbywały się przeciwko niemu procesy w innych miastach, dokąd był transportowany. **Ka-er.**

* * *

W związku z rozprawą sądową posłów z klubu poselskiego „Zmahanie" który miał się odbyć wczoraj w wileńskim sądzie okręgowym, nieznani osobnicy rozrzucili wpobliżu gmachu sądowego ulotki wywrotowe podpisane „Jan Grecki poseł białorusko-robotniczego klubu poselskiego Zmahanie".

Ulotki skonfiskowano, rozrzucających odezwy narazie nie ujawniono.

Ujęcie bandy złodziejskiej operującej na Zwierzyńcu.

Ostatnio na terenie m. Wilna dokonano kilku kradzieży z włamaniem przeważnie na znaczne sumy. We wszystkich wypadkach złodzieje okradali mieszkania w identyczny sposób, co wskazywało na to, iż ma się tu do czynienia z jedną i tą samą bandą złodziejską. Jako teren do swoich operacyj, banda wybrała Zwierzyniec. Ostatnio właśnie w tym rejonie złodzieje przedostali się do jednego z mieszkań przy ulicy Lipowej, skąd skradli rozmaitą garderobę na ogólną sumę 3.500 złotych.

W rezultacie mozolnych poszukiwań policja ustaliła, iż złodzieje zbierają się w jednem z mieszkań przy ulicy Witoldowej, gdzie omawiają zazwyczaj swoje sprawy i dokonują podziału łupów.

W związku z tem policja śledcza przeprowadziła ubiegłej nocy w podejrzanem mieszkaniu niespodziewaną rewizję. Jakoż rzeczywiście znaleziono wiele rzeczy pochodzących z ostatnich kradzieży, oraz członków bandy wszystkich aresztowano.

Aresztowanymi okazali się Mackiewicz Paweł vel Blin, Griglewicz Adam, Niewiarowski Piotr, Wołejko Bronisław i Jodźko Piotr których osadzono w więzieniu na Łukiszkach. (c)

KRONIKA

Środa
19
Listopad

Dziś: Elżbiety Kr. Wd.

Jutro: Feliksa Walezjusza.

Wschód słońca—g. 7 m. 3.
Zachód „ —g. 15 m. 39.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 18 X—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 758

Temperatura średnia — 4° C

„ **najwyższa:** — 1° C

„ **najniższa:** — 7° C

Opad w milimetrach: 1,4

Wiatr przeważający: zachodni.

Tendencja barom.: wzrost.

Uwagi: rano pogodnie, wiecz. pochmurno.

OSOBISTE.

— **Vice-prezydent Czyż zachorował w Warszawie** Bawiący od tygodnia w Warszawie vice-prezydent miasta p. W. Czyż naskutek przeziębienia zachorował i w związku z tem przebędzie w stolyicy aż do czasu wyzdrowienia.

URZĘDOWA.

— **Ruch służbowy.** B. sekretarz wojewody Raczkiewicza p. Staniewicz przeniesiony został do województwa białostockiego na stanowisko referenta prezydjalnego.

MIEJSKA.

— **Uruchomienie poradni sportowej w „Ośrodku Zdrowia".** Z dniem wczorajszym w „Ośrodku Zdrowia" (Wielka 46) uruchomiona została poradnia sportowa, która jest czynna od godz. 5-ej do 7-ej w poniedziałki, piątki i soboty dla kobiet, w pozostałe dnie dla mężczyzn.

Porady udzielane są bezpłatnie.

— **Stypendja m. Wilna dla niezamożnej uczącej się młodzieży.** Na jednem z ostatnich posiedzeń Magistratu rozważana była sprawa stypendjów miejskich dla niezamożnej uczącej się młodzieży. Po rozpatrzeniu całego szeregu podań stypendja m. Wilna na rok 1930-31 zostały podzielone w sposób następujący: 2—dla studentów U. S. B. (prawo i humanistyka) po 100 zł. miesięcznie, 3—dla uczniów szkół zawodowych. Pozatem w najbliższym czasie zapadnie decyzja, co do przydziału pozostałych dwóch stypendjów.

— **Posiedzenie Komisji Kulturalno-Oświatowej.** W dniu dzisiejszym w lokalu Magistratu ma się odbyć posiedzenie miejskiej Komisji Kulturalno-Oświatowej dla wysłuchania sprawozdania z działalności bibljotek miejsgich oraz zaznajomienia się ze statutem miejskiej zawodowej szkoły dokształcającej dla rzemieślników.

— **Budowa stacji autobusów dalekobieżnych uległa opóźnieniu.** Od dłuższego już czasu zostały unieruchomione roboty prowadzone nad budową stacji autobusów dalekobieżnych przy ul. J. Jasińskiego. Przerwanie robót nastąpiło naskutek nasuwających się trudności natury technicznej. Jak nas informują Magistrat w okresie zimowym projektuje roboty wznowić. W związku jednak z dłuższą przerwą realizacja budowy stacji ulegnie opóźnieniu.

LITERACKA.

— **Dzisiejszą Środę Literacką** wypełni ciekawy referat p. L. Pomirowskiego na temat „Romantyzm w polskiej literaturze współczesnej". P. Leon Pomirowski, znany krytyk warszawski, autor znakomitej książki „Doktryna a twórczość", profesor Szkoły Dramatycznej, przyjechał dziś rano na jeden dzień do Wilna, na zaproszenie Związku Literatów. Po odczycie dyskusja, która ze względu na aktualny temat będzie niewątpliwie żywa i ciekawa. Początek o 8 wiecz. w Związku literatów. Ostrobramska 9. Wstęp mają, prócz członków i sympatyków, także i goście. Szczególnie mile widziana jest młodzież akademicka.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Badania nauczycieli szkół powszechnych.** Jak się dowiadujemy, wkrótce ukaże się rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. na mocy którego nauczyciele szkół powszechnych poddani zostaną badaniom specjalnej Komisji psychjatrycznej i lekarskiej.

WOJSKOWA.

— **Dodatkowa Komisja Poborowa.** Dziś w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 odbędzie się dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej. Do stawiennictwa obowiązani są wszyscy mężczyźni, którzy dotychczas nie uregulowali swego stosunku do wojska.

— **Rejestracja rocznika 1910-go.** Z dniem 30 listopada r. b. upływa ostatni termin rejestracji dla mężczyzn urodzonych w roku 1910-ym.. Rejestracji dokonuje referat wojskowy Magistratu m. Wilna (Dominikańska 2). Wszystkich tych, którzy nie zarejestrują się we wspomnianym terminie czekają dotkliwe kary nakładane w drodze administracyjnej.

Z POCZTY.

— **W agencji pocztowej Stasiły** (pow. Wilno) z dniem 8-go b. m. zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Kursy pielęgniarskie.** Jednym z najgłówniejszych obowiązków Czerwonego Krzyża w okresie pokoju jest przygotowanie kadr pielęgniarskich, które na wypadek wojny stanęłyby do pracy, niosąc pomoc rannym i chorym żołnierzom. Spełniając ten obowiązek w myśl maksym „Chcesz pokoju — szykuj się do wojny" — Okręg Wileński Polskiego Czerwonego Krzyża organizuje 2 miesięczne teoretyczne kursy sanitarne dla sióstr pogotowia sanitarnego, po których nastąpi praktyka w szpitalu wojskowym.

Na kursa będą przyjmowane osoby w wieku od lat 17-tu do 30-tu posiadające: świadectwa z ukończenia 4 klas szkoły średniej, lub 7 oddziałów szkoły powszechnej, dowody obywatelstwa polskiego i zaświadczenia moralności; wszelkich bliższych informacyj zasięgnąć można w biurze P. C. K. Zawalna Nr. 1 codziennie w godzinach od 10 do 13 i od 18 do 20, gdzie również będą wydawane formularze do składania podań. Podania przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 18 do 19 — Przewodnicząca Sekcji Sióstr w biurze P. C. K. Zawalna Nr. 1, przyczem podania przyjmowane będą do dnia 6 grudnia r. b. włącznie.

Termin rozpoczęcia kursów w pierwszej połowie stycznia; wpisowe Zł. 15— przy zarejestrowaniu się w poczet sióstr rezerwy, wykłady teoretyczne i praktyczne — bezpłatnie. Bez złożenia zobowiązania — wpisowe Zł. 50.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Z T-wa Eugenicznego.** (Walki z zwyrodnieniem rasy). 20 listopada w lokalu Poradni Eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4) Dr. C. Ryll-Nardzewski wygłosi odczyt na temat „Współczesne znaczenie chorób wenerycznych i walka z niemi". Początek o 6-ej w. Wstęp wolny.

— **Oddział Wileński Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego** urządza w piątek dnia 21 listopada b. r., o godz. wpół do 9-ej wieczorem, w Seminarjum Archeologji klasycznej U. S. B. (ul. Zamkowa 11, drugi dziedziniec, gmach na prawo, I piętro — obok Zakładu Fotografji artystycznej) zebranie członków, na którem p Tadeusz Czeżowski wygłosi pogadankę ilustrowaną przezroczami p. t. „Wilnianie w Karpatach (wspomnienia z wakacyj 1930 r.)". Goście mile widziani.

— **Wileńskie Koło Związku Bibljotekarzy Polskich.** Dnia 20 listopada 1930 r. w czwartek o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się w gmachu Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej zebranie członków Koła z referatem P. Michała Ambrosa p. t. „Zjazd bibljotekarzy niemieckich w Lubece" Goście mile widziani.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś „Cuda w Lourdes". Na przedstawieniu będzie autorka p. M. H. Szpyrkówna.

Pozostałe bilety nabywać można dziś od godz. 11 do 4 w kasie Teatru „Lutnia" zaś od godz. 5 po poł. w kasie Teatru na Pohulance. Ceny miejsc od 50 gr.

— **„Skrzypce jesienne".** Jutro grana będzie subtelna sztuka Surguczewa „Skrzypce jesienne".

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś po raz 9-ty tryskająca humorem, dowcipem i werwą, najnowsza komedja S. Kiedrzyńskiego „Nie rzucaj mnie Madame".

— **Przedstawienia popołudniowe.** W obu Teatrach Miejskich odbędą się w niedzielę nadchodzącą przedstawienia popołudniowe po cenach zniżonych. W Teatrze na Pohulance **„Młody las"** J. A. Hertza, w Teatrze „Lutnia" **„Mała grzesznica"** Birabeau.

RADJO

ŚRODA, dnia 19 listopada 1930 roku.

11.58: Czas. 12.05: Koncert solistów. 13.10: Kom. meteor. 15.50: „O celach i zadaniach medycyny popularnej" odczyt. 16.10: Progr. dzienny. 16.15: Audycja dla dzieci. 16.45: Koncert dla młodzieży. 17.15: „Płomienny bohater Śląska" odczyt. 17.45: Koncert. 18.45: Chwilka strzelecka. 19.00: Kwadrans akademicki. 19.15: Progr. na czwartek i rozmaitości. 19.25: Muzyka z płyt. 19.55: Pras. dzien. radj. 20.00: Ciotka Albinowa mówi. 20.15: „Ryszard Strauss" odczyt. 20.30: Tr. Środy Literackiej ze Związku Literatów w Wilnie. 22.00: „W podziemiach" feljeton. 22.15: Utwory Czajkowskiego (płyty). 22.50: Komunikaty i muz. taneczna.

CZWARTEK, dnia 20 listopada 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.35: Poranek szkolny z Filharmonji Warszawsk. 14.30: Kącik dla pań. 15.50: „Co zrobił i co zamierza zrobić rząd w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego" odczyt. 16.25: Program dzienny. 16.50. Koncert symfoniczny (płyty). 17.15: „Z zagadnień o istocie twórczości muzycznej" odczyt. 17.45: Koncert popołudniowy. 18.45: Komunikat Akademickiego Koła Misyjnego. 19.00: Skrzynka pocztowa. 19.20: Program na piątek i rozmaitości. 19.35: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: „Moralność w polityce" feljeton. 20.15: Nowości teatralne. 20.30: Muzyka lekka. 21.30: „O tę świętą ziemeczkę" słuchowisko. 22.15: Koncert. 22.50: Komunikaty i muzyka taneczna z Warsz.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Głodówka więźniów.

KOWNO, 18.XI. (ATE). 24 członków organizacji Żelaznego Wilka aresztowanych w związku z zamachem na szefa policji politycznej Litwy Rustejkisa zwróciło się do prokuratora z żądaniem wypuszczenia ich na wolność, ponieważ proces został odroczony, w przeciwnym razie aresztowani grożą głodówką.

Prokurator odrzucił prośbę, ponieważ aresztowanym grozi dożywotnie więzienie, wobec tego aresztowani uchwalili 19 listopada rozpoczęcie głodówki.

Tragiczna w skutkach omyłka.

MEDLLIN (Kolumbja), 18.XI. (Pat). W jednej z tutejszych klinik naskutek omyłki, przypisywanej pewnemu młodemu lekarzowi, zmarło 16 dzieci po zastrzyknięciu im szczepionki toksynowej dyfterytu zamiast szczepionki antytoksynowej. Do kliniki zawezwana została policja celem uniemożliwienia rodzicom wtargnięcia tam siłą. Przybyło trzech najwybitniejszych lekarzy w nadziei ocalenia pozostałych przy życiu 36 dzieci, którym zastrzyknięto tę samą szczepionkę. Lekarz, który popełnił tę tragiczną omyłkę oszalał.

Słynny lotnik fałszerzem pieniędzy?

WIEDEŃ 18 XI. *(Pat).* Dzienniki z dnia 18 b. m. przynoszą sensacyjną wiadomość, że na Semmeringu został aresztowany znany lotnik amerykański Levine, który w lipcu 1927 roku przeleciał wraz z lotnikiem Chamberlinem na samolocie „Columbia" Atlantyk. Obecnie Levine został aresztowany pod zarzutem zamierzonego fałszerstwa pieniędzy francuskich. Mianowicie zamówił on u pwenego rytownika wiedeńskiego estampę, mającą służyć do podrabiania monet francuskich. Policja otrzymawszy wiadomość o tych zamiarach śledziła Levine'a. Aresztowanie nastąpiło kiedy Levine chciał kupić wraz z pewną damą będącą na Semmeringu, bilet kolejowy do Wenecji. Levine oświadczył, że padł ofiarą nieporozumienia i że jest niewinny.

Co może najzagorzalszych przeciwników postawić w jednym szeregu?



Wspólny los loterji, na który padła główna wygrana.

18-letni samobójca.

Wczoraj o godz. 12-ej w poł. zawezwano pogotowie ratunkowe na licę Krupniczą Nr 5 gdzie popełnił samobójstwo przez wypicie znacznej ilości denaturatu 18-letni B. Szat. W stanie ciężkim przewieziono desperata do szpitala Żydowskiego. Powód — nieporozumienia rodzinne. (c)

Niefortunna narzeczona.

Dnia 18 b. m. Dudziczowa Julja (ul. Bożiny Nr. 26) zameldowała, iż jej znajomy Samson Żołudkow, ul. Betlejemska 24, którego zna od lat 5, pod pretekstem ożenienia się wyłudził od niej 1000 złotych. Żołudkowa zatrzymano.

Porzucona broń i naboje.

Dnia 17 b. m. na widok przechodzącego ulicą Moniuszki przodownika Żelazowskiego Wiktora jakiś nieznany osobnik porzucił pakunek który niósł i zbiegł. Żelazowski stwierdził iż w pakunku znajduje się karabin francuski i 140 sztuk naboi. Za nieznanym wszczęto poszukiwania.

KINA I FILMY

NOWE KINO.

Bardzo urodzajny pod wieloma względami rok bieżący szczyci się także tem w dziedzinie kinowej w Wilnie.

Oddawna już słyszymy o budowie kina w b. magazynie Załkinda przy ul. Wielkiej przez pp. Pimonowów, odniedawna (w formie konkretnej) o budowie wielkiego, nowoczesnego, kinoteatru (prawdopodobnie na ul. Mickiewicza, obok Banku Tow. Spółdz.) przez jakąś znaczną spółkę akcyjną, a oto teraz, w zeszłym tygodniu, bez szumnej reklamy i licznych zapowiedzi, zostało otwarte nowe kino na ul. Wielkiej Nr. 25 pod nazwą „Mimoza". Bardzo miły, świeżo i starannie wyremontowany lokal, czysto, ładnie, przyjemnie.

Na początek wyświetlono dobry, interesujący film z niezwykle zręcznie i jednocześnie z niepowszednim umiarem artystycznym ułożoną fabułą z czasów napoleońskich, p. t. „Diana". Rzadko kiedy patrzy się z taką satysfakcją na ekran jak w danym wypadku, zwłaszcza, że i reżyserja jest tu na wysokości zadania. Treścią filmu są niezwykłe, pełne bardzo silnego napięcia dramatycznego przygody młodej pułkownikowej, która przyjechała do swego męża pułkownika huzarów napoleońskich na wieść o jego ranie aby go pielęgnować. Dzieje się to właśnie w momencie rozpoczęcia odwrotu Wielkiej Armji. Cała historja trwa zaledwie 24 godzin wypełnionych „po brzegi" niezwykle szybko po sobie następującemi wypadkami i to o charakterze dość gwałtownym, a niekiedy nawet tragicznym.

Konstrukcja całości jest bez zarzutu. Wszystko zdaje się w niczem sztuczności. Jednocześnie wszystkie sytuacje są nietylko konsekwentnie i naturalnie ale i jednocześnie bardzo ciekawie i oryginalnie pomyślane. Wszystkie rozwiązania są ładne, artystyczne a co już samo przez się jest przytem zrozumiałe — niebanalne.

Pozatem reżyserja. Ta jest „fenomenalna". Nie pod względem jakichś szczególnych pomysłów ekspresyjno-mimicznych choć i te są na wysokim poziomie, ale co do staranności opracowania stylowego, oprawy, typów, charakterystyki każdego środowiska.

Pozatem wzorowo dobrani są wykonawcy, Każda postać jak najdokładniej dopasowana do swego zadania.

Co się tyczy tej części wykonania aktorskiego (j. wiadomo, w kinie b. niewielkiej wobec wszechwładzy reżysera), która zależy od danego poszczególnego wykonawcy, to może najbardziej niedociągała tutaj sama Olga Czechow, bardzo młodo i ładnie zresztą wyglądająca (film jest z przed kilku laty, choć kopja w doskonałym stanie), troszkę, niekiedy rażąc pewną „sztampą" teatralną, szablonem, sztucznością, ona jedna jedyna zresztą w tym filmie i niezawsze corawda, miała bowiem dużo bardzo ładnych momentów.

Zdjęcia b. ładne, b. malownicze; napisy poprawne.

A więc, zatem dyrekcji nowego kina należy się gratulacja za ten początek i życzenie od nas, a sądzę że i całej publiczności — „oby tak dalej". Dobry początek, bądź co bądź — obowiązuje. (sk)

NA WILEŃSKIM BRUKU

Nieudane wystąpienie komunistów.

Przedwczoraj w godzinach wieczorowych policja polityczna została powiadomiona, iż wpobliżu Sądu Okręgowego gromadzą się podejrzane grupki wyrostków którzy planują podobno urządzić demonstrację komunistyczną wpobliżu więzienia Łukiskiego, w związku z odbywającą się tam głodówką więźniów politycznych.

Na plac Łukiski wysłano natychmiast kilku agentów, którzy wyrostków rozpędzili uniemożliwiając tem samem urządzenie uplanowanej demonstracji.

Podczas rozpędzania zbiegowiska sześciu osobników zatrzymano i osadzono w Centralnym areszcie.

Dzisiaj zostaną oni przekazani do dyspozycji władz sądowych. (c)

Sezon zimowy w Truskawcu.

Znakomite warunki dotychczasowych sezonów zimowych w tem uroczem uzdrowisku podkarpackiem dały asumpt Zarządowi zdroju do poczynienia przed nadchodzącym sezonem zimowym — *który trwać będzie od 1-go grudnia do 1 marca* — szeregu ulepszeń. Łazienki główne zostały rozbudowane dla celów sezonu zimowego w ten sposób, iż czynnych będzie w roku bieżącym 50 kabin — przy każdej osobna leżania — centralnie ogrzanych — należycie wentylowanych i dających tem samem pełną gwarancję skuteczności kuracji. Pijalnia wód mineranych ze słynną „Naftusią" na czele w osobnym budynku, również centralnie ogrzanym — ułatwia niezmiernie — ze względu na swoje bliskie położenie przy łazienkach — jeden z koniecznych punktów kuracji, jakim jest picie życiodajnych zdrojów truskawieckich. Szereg zapowiedzianych imprez sportowych, jako to raidów automobiowych, popisów choreograficznych na torze łyżwiarskim — zawodów narciarskich etc. a także możność udziału w pięknych polowaniach gremjalnych, urządzanych przez Zarząd, zapewnia Kuracjuszom przyjemny pobyt. Znakomita restauracja zakładowa, Klub towarzyski, dancingi, kino, imprezy teatralne, koncerty dopełnią całości. Zarząd uzdrowiska dołożył wszelkich starań w kierunku utrzymania bezpośredniej komunikacji ze wszystkiemi ośrodkami Polski. Biorąc pod uwagę dzisiejsze ciężkie stosunki gospodarcze, Dyrekcja zdroju przeprowadziła również możliwą redukcję cen, tem samem dać możność taniego pobytu w Truskawcu.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— **Stanisław Pigoń. Do Źródeł Dziadów Kowieńsko-Wileńskich. Wilno. Księgarnia Św. Wojciecha.** 1930. Głęboko opracowane studjum o podkładach uczuciowych i naukowych, z jakich wyrósł nieśmiertelny poemat Adama. Obszerne przedstawienie form kultu zmarłych, stosunku duchowieństwa katolickiego do tych wierzeń, sięgających głębokiej starożytności zapatrywania współczesnego racjonalizmu na „duby smalone", i wreszcie uwzględnienie osobistych przejść duchowych poety. „Głębsze podniety sięgające w wewnętrzny ustrój treści samego obrzędu", jak pisze Autor, zmieniły z biegiem natchnienia poemat, poniekąd etnograficzny i sięgający wzorów greckich, na polityczno-historyczną epopeję ogólno narodowych cierpień. Prof. Pigoń zajmuje się tu tylko I-szą i II częścią i genezę obrzędowych Dziadów, nie zaczepiając części „Bazyljańskiej".

— **Włodzimierz Perzyński. Pralnia sumienia.** Wyd. „Rój" 1930. Drobne, przez mikroskop oglądane zdarzenia warszawskich środowisk okraszone zwykłym dowcipem świeżo zmarłego autora, jego subtelną ironją i doskonałą obserwacją ludzi.

— **Stefan Balicki. Dziewiąta fala.** Opowieść morska. Nakł. Księgarni Św. Wojciecha. 1930 r. cena zł. 4. Do niezbyt licznej literatury morskiej naszych wybrzeży, przybywa dobre studjum obyczajowe młodego autora. Ma ono za tło życie codzienne Kaszubów, nieprzeciążone etnograficznemi szczegółami, a w miarę zachowujące koloryt miejscowy. Akcja dramatyczna, dobra znajomość psychologji nadmorskiego ludu, styl zwarty i dostępny.

— **Kazimierz Alberti. Pochwała życia i śmierci.** Poezje (Czarnolas). Nakładem Księgarni Św. Wojciecha. R. 1930. Cena **zł. 4.50.** Subtelne, nieco melancholijne ukochanie przyrody, hołd życiu i śmierci, wiele nasuwa myśl i ukazuje sprawy ukryte zwykle przed ludźmi.

— **Ks. dr. Teodor Kubina biskup Częstochowski, Akcja Katolicka a akcja społeczna** R. 1930. Nakład Księgarni Św. Wojciecha. Cena zł. 3.50. Autor porusza najważniejsze postulaty chrześcijańskiej etyki gospodarczej i społecznej dotyczące podstaw życia współczesnego.

FILIP MACDONALD. 54)

Miłość detektywa.

Autoryzowany przekład z angielskiego J. Zydlerowej.

I taką mi dali. A więc sprawa jest jasna, ale wiedziałem, że jest jasna. A więc teraz opowiem, co Digby-Coates robił tej nocy, jak przygotował scenę i odegrał ten jednoaktowy dramat.

Wyszedł ze wszystkimi z salonu, poszedł do swego pokoju, wiedząc, że Hoode znajduje się w gabinecie. Travers był zajęty, albo jak często bywało —wyszedł. Panna Hoode i pani Mainwaring położyły się spać, a służba kręciła się, jak tego pragnął, jeszcze po domu. Znał ich zwyczaje i wiedział, że tej nocy mają więcej roboty, niż zwykle. Na szczęście dla niego noc była upalna, mógł zostawić drzwi i okno otwarte. Na drzwiach nie szeroko rozwartych, lecz tylko szerzej uchylonych, przypiął kartkę: „Zajęty — nie przeszkadzać".

Należy zrozumieć całą przebiegłość tych słów. Jak dowiedziałem się od służby, już dwa razy przypinał tę kartkę. Robił to z dwóch przyczyn, 1) aby się przekonać, czy istotnie nie wtargnie do niego jaki intruz, 2) aby zabezpieczyć się, gdy umieści ją w noc wybraną na zabójstwo.

Domownicy nie będą zupełnie jeszcze przyzwyczajeni do takiej kartki i każdy z nich rzuci na nią okiem, a przy tej sposobności i do pokoju, jednak widok jej nie wzbudzi już zdziwienia, któreby okazali, gdyby ją po raz pierwszy widzieli. Chciał dla zapewnienia sobie spokoju i alibi być pewnym, że każdy przechodząc 1) zajrzy do jego pokoju, 2) że nie wejdzie, a 3) że nie będzie tego uważał za coś osobliwego.

Przypiąwszy kartkę, przyciągnął fotel na zwykłe miejsce przy oknie. Teraz musiał czekać. Chwilami siedział, chwilami nie mogąc usiedzieć w tak ważnej chwili, chodził po pokoju.

Wszystko doskonale się składało. Wszystko szło mu na rękę. Osoba, którą wybrał na ofiarę, sama wpadła w sidła, spytawszy się o godzinę. Powolnie upływające minuty zaczęły ubiegać szybciej, dzięki incydentowi z Traversem, potem przeszedł Belford. Każdy przechodził mimo jego drzwi, nikt jednak nie wszedł.

Wreszcie czas nadszedł. Trzymał już w ręku węzłowaty sznur, przywiązał go do ławy ze stolarskiemi narzędziami, przymocowanej do podłogi. O tak, wytrzyma bezwątpienia jego ciężar.

Rzuciwszy ostrożne spojrzenie w stronę drzwi, wyjął z jakiejś skrytki drugą perukę, wypchał ją chustką do nosa i położył na stosie książek, ułożonych na fotelu. Stos był tak wysoki, żeby każdy, kto przechodził korytarzem mógł dojrzeć włosy z nad oparcia fotelu. Wiedział, że to dobrze wygląda, wypróbował już to kilka razy.

Użył może do tego własnej peruki, ale nie przypuszczam, musiał mieć więcej niż jedną i nie chciał zapewne wyglądać inaczej niż zwykle, gdy się okazał Hoode'owi. Trudniej byłoby mu się wytłumaczyć z figla, gdy wejdzie oknem do swego przyjaciela.

Do fotelu przypiął parę spodni, końce nogawek lekko wypchał i zawinął koło nóg fotelu, a para butów oparta pod prostym kątem, dopełniała obrazu.

Zupełnie proste, prawda? Ale gdy się wszystko rozważy, to się widzi, że w tej prostocie jest tchnienie genjuszu i ono charakteryzuje każdy szczegół zbrodni. Czyż to nie genjalne zużytkować własne dziwactwa, jak np. odrębny sposób siedzenia na krześle? Wiedział, że nikt nie będzie miał wątpliwości, że jego widzi na fotelu w ulubionej pozie, czubek głowy wystaje nad oparciem, a pod fotelem jego spodnie i podeszwy butów, jakże tu wątpić? Każdy będzie przysięgał że widział j e g o samego.

Kiedy więc nadszedł czas, wyrzucił jedwabny sznur za okno i spuścił się na dół. Chwila, na którą czekał, którą planował, której pożądał, była tam— na końcu tej krótkiej drogi...

W parę minut później wrócił tą samą niezwykłą drogą.

Właśnie ta prostota i wielka przedsiębiorczość sprawiły, że udał mu się w zupełności zamierzony czyn. Obłędna nienawiść do Hoode'a dopomogła wiele. Można zrozumieć tylko człowieka obłąkanego, który naraża się na straszne ryzyko z tak zimną krwią. Tylko warjat potrafi z taką jasnością umysłu doprowadzić do skutku dojrzały zamysł dziecinnemi wprost środkami, jakie stosują rozbrykani uczniowie w sypialniach internatów szkolnych, dla wypłatania figla, który udaje się zazwyczaj dzięki właśnie nadzwyczajnej swej prostocie.

Niewiele mam już do powiedzenia, jakkolwiek mógłbym jeszcze oświetlić niektóre subtelniejsze odcienie każdego ogniwa, z których złożył się zamysł zbrodni, i roztrząsnąć takie kwestje, jak np. czy Digby-Coates wybrał Traversa na ofiarę tylko dlatego, żeby odsunąć od siebie podejrzenie, czy miał inne głębsze po temu przyczyny, ale teraz nie pora na to.

Jeszcze jedno słowo. Chcę powiedzieć, że zdaję sobie doskonale z tego sprawę, że dowody przytoczone przezemnie nie są wystarczające, aby powiesić Digby-Coates'a. Wiem, że według wszelkiego prawdopodobieństwa prawo może się nie zgodzić nawet zwrócić ku niemu swe podejrzenia, chyba, że znajdę fakty bardziej pewne. Wiem dobrze, iż sprawozdanie moje składa się głównie z domysłów i przypuszczeń, wiem o tem wszystkiem, powtarzam, lecz jeżeli istnieje sprawiedliwość w Anglji, to moje dowody są wystarczające, aby jak najszybciej uwolnić Archibalda Traversa.

Wiem, że Artur Digby-Coates winien jest zbrodni i dowiódłszy mu tyle, domagam się, aby mu wytoczono sprawę. Przedtem zaś należy mi dopomóc, abym mógł zmusić mordercę do przyznania się. Liczę tedy, że tę pomoc otrzymam.

Jeżeli ostatni akt tej tragedji zostanie odegrany według mego planu, będzie to zakończeniem mej pracy, uwieńczonem przekonaniem największych sceptyków.

A. R. Gethryn.

(D. c. n.)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.259. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: [illegible] CENA OGŁOSZEŃ: [illegible] Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.
Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny [illegible]